Nr 237. Kraków, Środa 15 Października 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ . „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod wrażeniem strachu.

Kraków, 14 października.

Komitet centralny wyciągnął rękę do kraju, do jego opinii publicznej, i stentorowym, ze wzruszenia drżącym głosem Ekscelencyi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego zawołał:

„Nie jesteśmy już pewni pomocy rządu, — ratujcie nas, wybierajcie naszych kandydatów w imię solidarności narodowej, w imię wspólności naszych interesów, zagrożonych na wschodzie, w imię... patryotyzmu“.

Tak to jakoś wygląda, jeżeli się zreasumuje całą mowę Ekscelencyi przewodniczącego i mdłe, rozchlapane, rozwodnione, a koteryjnym osem podbite rezolucye, uchwalone we Lwowie na zjeździe mężów zaufania komitetu centralnego. Z całej dyskusyi i uchwał tego zgromadzenia, z poza szumnych frazesów, przebija... przestrach, że rząd może wreszcie zerwać z dotychczasową tradycyą wyborczą i zarządzić w Galicyi wybory... bez żandarma, bez sztuczek starościńskich, bez gwałtów, w jasny dzień spełnianych nawet na nietykalnych posłach, — wreszcie bez... krwi rozlewu. Wybory bogdaj względnie sprawiedliwe, utrąciłyby odrazu spółkę komandytową, trzęsącą dotychczas Galicyą.

A nie są takie wybory rzeczą niemożliwą. Jeżeli obecnie przez gabinet Koerbera podjęte z Czechami i Niemcami rokowania w sprawie nowej ustawy językowej, spełzną na niczem, a parlament okaże się niezdolnym do pracy, to rząd ma już podobno zezwolenie cesarskie na rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów na podstawie nowej, narzucić się mającej, ordynacyi wyborczej. Jaką byłaby ta „oktrojowana“ ordynacya wyborcza? Jeżeliby się nie opierała wyłącznie na powszechnem prawie głosowania, to zawsze uwzględniałaby tę zasadę w większej, niż dotychczasowa, mierze. Taka nowa ordynacya, nadająca faktyczne, a nie pozorne tylko prawo głosu szerszym masom ludu, zmieniłaby zupełnie charakter polityczny wybranego na jej podstawie parlamentu, w Galicyi zaś pozbawiłaby przeważnej liczby mandatów dotychczasową większość, gdyby rząd zerwał z tradycyą presyi wyborczej.

Że zaś ta ostatnia ewentualność jest możliwą, zdaje się na to wskazywać zachowanie się rządu wobec ostatnich rozruchów strejkowych w Galicyi wschodniej. Wbrew usilnym żądaniom większej własności, rząd centralny nie chciał zaprowadzić stanu wyjątkowego w Galicyi wschodniej. To, najwidoczniej, otworzyło konserwatystom oczy. Przerazili się. Rząd chce zerwać z represaliami galicyjskiemi! Konserwatyści nasi zadrżeli o swoje mandaty i zakołatali do... opinii publicznej, do „uczuć patryotycznych warstw społecznych i wszystkich stronnictw narodowych“ — jak się wyrażają w rezolucyach komitetu centralnego.

Pozwolimy sobie twierdzić, że to są istotne motywa nerwowej akcyi komitetu centralnego, który nagle staje się czułym, uderza w słabe strony naszych uczuć narodowych, a pazury wyborcze chowa tak dyskretnie, że w długich, płaczliwych rezolucyach niedzielnemu zgromadzeniu przedłożonych, ani raz nie używa słowa „wybory“ lub „wyborczy“, a prosi jedynie społeczeństwo o poparcie „akcyi“ (nie dodano: „wyborczej“) komitetu centralnego, zmierzającej do wzmocnienia i rozwinięcia stałej organizacyi (znowu nie powiedziano: „wyborczej“) opartej na uchwałach sejmowego Koła polskiego“.

Jedna rzecz uderza z komunikatów, wydanych przez komitet centralny w niedzielnych obradach jego „mężów zaufania“. Nigdzie nie pochwalono się w nim obecnością posłów „polskiego stronnictwa demokratycznego“, tj. klubu, który powstał ostatniemi czasy z dawnych koncentratów i secesyonistów demokratycznych. Nigdzie też ani słówkiem nie wspomniano, aby któryś z tych posłów na niedzielnem zebraniu głos zabierał. Natomiast w dzienniku naszym odzywa się dzisiaj głos jednego z najpoważniejszych posłów tego stronnictwa, — głos, skierowany przeciw najnowszym uroszczeniom komitetu centralnego. Najwidoczniej więc cała obecna akcya komitetu, aczkolwiek rozpaczliwie podjęta i silnie forsowana, szczerego oddźwięku w kraju nie znalazła.

A z jaką dobrą wolą zabierają się konserwatyści do swojej „patryotycznej“ roboty, świadczą o tem dwa ostatnie artykuły wstępne „Czasu“. W sobotę strzelił organ stańczykowski w podolski odłam konserwatywny, skłaniający się do udziału w przygotowawczych pracach wiecu narodowego. W artykule p. t. „Jedność w sprawach narodowych“ starał się „Czas“ wytłómaczyć, że „jedność“ może istnieć jedynie w uczuciach narodowych, ale nigdy w doborze środków politycznych, użytych dla spełnienia zadań narodowych. Dlatego wystąpił organ panów krakowskich z całą stanowczością przeciw głoszonym ostatniemi czasy hasłom „jedności w sprawach narodowych“ i upominał swoich przyjaciół przed kompromisem z „wrzaskliwemi“ stronnictwami.

Artykuł pojawił się bardzo nie w porę, bo właśnie następnego dnia wzywano we Lwowie wszystkie stronnictwa, aby w imię jedności narodowej przyłożyły ręki do rehabilitacyi komitetu centralnego. Więc pospieszył „Czasowi“ na ratunek Eksc. Michał Bobrzyński i zamieścił wczoraj w jego szpaltach „List“, w którym stara się złagodzić bardzo niefortunne wystąpienie organu stańczykowskiego, tłómacząc, że „sprzeczne kierunki i zapatrywania nie powinny posuwać się aż do dwoistej w kraju naszym polityki i dwoistej narodowej akcyi“.

„Czas“, wbrew swemu tradycyjnemu obyczajowi, powiedział w sobotę wyjątkowo prawdę, bo powiedział tosamo, co utrzymywaliśmy zawsze, przestrzegając przed popieraniem kierunków konserwatywnych w imię rzekomej solidarności i jedności narodowej. Gdy jednak ta prawda spotkała się zaraz następnego dnia, w niedzielę, oko w oko z jawnem, faktycznem zaprzeczeniem w akcyi komitetu centralnego, pospieszył w poniedziałek arcykapłan konserwatywny tej prawdzie na pomoc i nakrył ją czemprędzej korcem oportunizmu koteryjnego.

To najlepszy dowód, czego spodziewać się możemy od konserwatystów nawet wtedy, gdy pod wrażeniem strachu nawołują nas do wspólnej, narodowej pracy.

Głos poselski o komitecie centralnym.

Od jednego z posłów stronnictwa demokratycznego polskiego otrzymujemy następujące uwagi:

I.

Wypowiedziano nam wojnę. Chwilę, kiedy z zachodu nacisk i ucisk pruski z niebywałą siłą i furyą na polskość napiera — obrali przywódcy ruskich stronnictw politycznych do wypowiedzenia Polakom walki na całej linii, na wszystkich polach życia, wszelkiemi, choćby najostrzejszemi środkami. Nie pozostawiają też wątpliwości co do celu tej walki zaciętej. Nie idzie tu o rozszerzenie dalsze praw języka ruskiego, o jakieś szersze niż dotąd równouprawnienie, o warunki polityczne zgodnego, pokojowego współżycia Polaków i Rusinów na tej ziemi, na której ich tylowiekowa przeszłość historyczna obok siebie pomieściła. Otwarcie i bez ogródek wypowiadają: to ziemia wyłącznie nasza — tu ma być nasze panowanie i nasz rząd, nasz język i wiara nasza, tu nam się należy wszystko, tu ma być tylko nasz urząd i sąd i tylko nasza szkoła i tylko nasze instytucye i tylko nasza wszelka posiadłość. Wy — polscy przybysze, wy „obcy ludzie“, macie się stąd wynosić, dla was tu miejsca nie ma. A głosi to nie jakieś jedno tylko stronnictwo. Głoszą i ci, co przedwczoraj byli ugodowcami, ażeby potem przejść do radykałów, i ci, co po nich rolę ugodowców objęli, ażeby dziś tę samą przebyć transformacyę. Głoszą ci, co wierzą w Ruś narodowo odrębną, rozwijającą swą narodowość na gruncie rodzimym na podstawie ukraińsko-ruskiej mowy i literatury, jak i ci, którzy wyśmiewają to „chłopskie narzecze“, a w usiłowaniach ku rozszerzeniu jego praw i wzmocnieniu jego rozwoju widzą tylko fazę przejściową do rozpłynięcia się w jednem, wielkiem morzu rosyjskiem.

Sytuacya została rozjaśniona. Łudzić się dłużej nie wolno. Najidealniejsze pojęcia równouprawnienia narodowego, demokracyi, oparcia się o lud — wszelkie o te pojęcia oparte konstrukcye polityczne polsko-ruskie, nie mogą doprowadzić do tego, aby Polacy, w liczbie półtora miliona zamieszkujący wschodnią część tego kraju, mieli to wezwanie do walki przyjąć wedle ewangelicznej zasady: „Kto cię uderzy w prawy policzek, — ty mu nastaw lewy“, żeby mieli się dać wyzuć ze swego tutaj dziedzictwa, wyrzec się swej mowy, wiary i kultury, ustąpić dobrowolnie z tego historycznego stanowiska, na którem tu Polska takie zasługi dla cywilizacyi położyła. Bylibyśmy wprost pogardy godni, gdybyśmy wobec wypowiedzianej nam walki nie stanęli mężnie ku obronie całego, historycznego, narodowego, kulturnego i ekonomicznego dziedzictwa naszego w tym kraju.

I można śmiało twierdzić, że bez różnicy stronnictw i odcieni, usuwając nawet na drugi plan odmienne zapatrywania na stosunek nasz do Rusinów, tak w tym kraju, jak i w innych dzielnicach Ojczyzny naszej, które wspólnie z nimi zamieszkujemy, wszyscy pojęli obowiązek wytężonej obrony narodowej, intenzywnej pracy nad utrzymaniem tego wszystkiego, co nasze, a odzyskaniem tego, cośmy naszą miękkością i powolnością już faktycznie utracili. Nie potrzebujemy i nie chcemy uszczuplać w niczem praw, jakie Rusini nabyli — ale z naszego narodowego stanu posiadania nic nam oddać nie wolno i niczego też nie oddamy, z naszego politycznego w tym kraju stanowiska wyprzeć się nie damy, narodowe polskie uczucia i przekonania wśród ludności tego kraju krzepić, potęgować i na zewnątrz objawiać będziemy, a liczne dusze polskie, zagarnięte już przez szkołę ruską i przez ruską cerkiew, odbić powinniśmy i odbijemy.

Chwilę, gdy ta myśl obrony narodowej wobec agresywnej polityki ruskich przywódców jak prąd elektryczny przebiega całe polskie społeczeństwo — wybrał sobie centralny komitet wyborczy na zwołanie zjazdu „mężów zaufania“, celem „stworzenia stałych miejscowych organizacyj“, a w odezwie, zapraszającej na zjazd, w dwóch ustępach kładzie nacisk na wywołane wrogiemi agitacyami „groźne na Rusi niebezpieczeństwo“. Te miejscowe organizacye mają być wytworzone w tym celu, ażeby, „nie poprzestając na akcyi w przededniu wyborów, ciągłem działaniem społecznem przygotowały wybór posłów, zapewniający utrzymanie narodowego charakteru Sejmu i solidarnej reprezentacyi kraju w wiedeńskim parlamencie“.

W ten sposób, wytworzona przez agresywną politykę ruską, konieczność obrony narodowej, ma być znowu wyzyskana ku temu, ażeby pod hasłem narodowej solidarności zmusić ogół polski w tym kraju do poddania się politycznemu kierownictwu komitetu centralnego. To nietylko popularne, ale obecnie konieczne hasło obrony narodowej, w ten sposób przez komitet centralny użyte, stwarza sytuacyę, w której wszyscy ci, co pod komendę komitetu centralnego iść nie chcą, narażeni są ponownie, i z większą, niż dawniej, siłą, na zarzut wyłamywania się z pod solidarności narodowej, stawania poza narodowym obozem, działania dla sprawy narodowej szkodliwego. W komitecie centralnym idea narodowa, w nim wspólny, dla wszystkich drogi i święty interes narodowy, w nim patryotyzm. Poza nim albo doktrynerstwo i płynące zeń sekciarstwo, albo obojętność, albo coś jeszcze gorszego. Komitet centralny i ci, co z nim idą, to patryoci „par excellence“, patryoci pierwszej klasy, to prawdziwi i wierni obrońcy narodowej sprawy. Kto nie z nimi, ten zbieg i... antinarodowiec. Takie głosy słyszeliśmy już niejednokrotnie — usłyszymy je teraz, z tem większą podniesione siłą, że jest „na Rusi groźne dla idei naszej niebezpieczeństwo“.

W takiej chwili czuje się potrzebę i z własnem sumieniem się obliczyć i wobec opinii publicznej jasno stanąć. Jednemu z tych, co potrzebę obrony narodowej polskiej w tym kraju nie od dziś odczuwają, a mimo to pod jarzmo komitetu centralnego pójść nie chcą, użyczcie nieco miejsca w waszem niezależnem piśmie dla omówienia tego przedmiotu.

A przedewszystkiem zwracam uwagę na dwa ciekawe ustępy z odezwy, rozesłanej jako zaproszenie na zjazd.

Jako cel zamierzonych stałych miejscowych organizacyj wskazuje komitet centralny, ażeby nie poprzestając na akcyi w przeddzień wyborów, ciągłem działaniem społecznem przygotowały wybór narodowych posłów. A dalej czytamy, że „jedynie ustawiczna praca w powiecie lub mieście może zapewnić wybór posła, posiadającego niezaprzeczenie zaufanie większości wyborców i temsamem skład reprezentacyi parlamentarnej będzie niedwuznacznym wyrazem opinii kraju, czerpiącej siłę w poparciu ludności także wtedy, kiedyby nie była chwilowo w zgodzie z jakimś rządem, u steru będącym“.

W ustępach tych odzywa się spóźnione wprawdzie, ale zawsze pożądane echo przestróg, jakie od szeregu lat wypowiadali posłowie demokratyczni na zebraniach sejmowego Koła polskiego w dyskusyach nad wyborami i nad komitetem centralnym. Mówiło się tam zawsze konserwatywnej większości, że taka robota i akcya wyborcza, jaką się u nas pod kierunkiem komitetu centralnego prowadzi, ma między innemi dwa, ze wszystkich może najszkodliwsze następstwa. Jedno jest, że daje ono wynik ułudny, — drugie, że wprowadza posłów w zależność od rządu. Pierwsze pociąga za sobą fatalne następstwo, że odniosłszy przy wyborach złudne, bo rządową presyą zdobyte zwycięstwo, kraj usypia w przekonaniu, iż niema tu żadnego narodowego niebezpieczeństwa, skoro i sejmowe i parlamentarne wybory dały tak znakomitą większość posłów polskich.

W tem upatrywano wielki tryumf i wielkie zwycięstwo — a tymczasem ruch narodowy ruski nie tylko w sobie się wzmagał, do czego ma prawo, ale i czynił także silne zdobycze na naszym polskim stanie posiadania. W wyborach koncentrowało się całą akcyę — a tymczasem polska ludność, rozmieszczona po ruskich gminach, pozbawiona polskiej szkoły, polskiego księdza, zaniedbana przez dwór, który mógł i powinien był zająć się nią — coraz się rutenizowała. Pozorne zwycięstwa zaślepiały i nie dały dojrzeć rzeczywistego niebezpieczeństwa.

A czyż potrzeba rozpisywać się nad tem, że posłowie, zawdzięczający swój mandat pomocy rządu i presyi, przez organa rządowe wywieranej, tracą główny przymiot poselski, niezależność wobec rządu? Nie wszyscy, — to prawda. Ale wystarcza posiedzieć choćby przez rok jeden w Kole polskiem w Wiedniu, wystarcza przebyć parę takich kampanij kołowych, w których się słyszy zupełnie inne zapatrywania, wygłaszane poufnie, a widzi potem wręcz przeciwne głosowanie — ażeby się o tej zależności bardzo wielu posłów aż nazbyt dowodnie przekonać.

Widocznie odczuwa już komitet centralny, ile było prawdy w owych przestrogach, skoro dziś wzywa, ażeby „ciągłą pracą społeczną“ zdobywać zaufanie ludności i czerpać siłę w jej poparciu nawet wtedy, kiedy reprezentacya kraju nie byłaby w zgodzie z rządem. Jest w tem niewątpliwie postęp. Ale jestem najsilniej przekonany, że celu w odezwie wytkniętego, komitet centralny przez większość sejmową wybrany osiągnąć nie może — że jej nie osiągnie żadna, z góry narzucona organizacya, szczególniej zaś taka, która narzuca solidarność także i w takich okręgach wyborczych, w których to jest zupełnie zbyteczne. O tem w następnym artykule.

ŻNIWIARKA.

Nie żęłam ja żyta, nie żęłam pszenicy,
A niosę snop ciężki...

Nie miała ani jednego zagonu własnego wśród pól obszernych; a przecież stała na polach od ranka do wieczora i pracowała wytrwale, nie czekając na zapłatę... Nie miała ani jednego zbioru własnego i nie zwiozła do spichrzu wielkich zapasów na czas zimy i chłodu, ale niesie snop ciężki jak sama powiada:

O zmroku go dźwigam i dźwigam o świcie,
Ach! kiedyż ty duchom dasz spocząć — o życie!

Nie cisnęła się do progów złocistych pałaców, ale szła między ubożuchne chaty, pod oknem stawała, nędzę ludzką poznawała i o niej ludziom śpiewała. A świat nie lubi tych, co na żałosną nutę pieśni składają, tych, co o najuboższych i najbiedniejszych nam prawią, bo to nie bawi, lecz — rozdrażnia... Więc byli, co jej nie lubili... i zdziwieni pytają, co my też o żniwach jej myślimy...

Wiadomo, rzadko kiedy na łan żniwiarski przyjdą z pałaców i od stołów ucztą zastawionych. Szary tłum wioskowy i ludowy zbiera się z weselem, gdy żniwiarkę, co uwieńczona wieńcem żyta prowadzą i chóry jej nucą:

— Plon niesiemy plon....

Tak i około tej żniwiarki, co idzie przed ludem, zmęczona pracą długą i ciężką, co niesie snop żyta na chleb dla biednych i smutnych, poczyna się gromadzić tłum coraz liczniejszy i coraz więcej woła z radością: — „Odrobiła zagon wielki, odrobiła niwę całą, więc godzi się jej powiedzieć: Bóg ci zapłać żniwiarko ludowej pieśni. Bóg ci zapłać pracownico serca i ducha.

Ileż to razy musiała stać blisko tych chat, kiedy podsłuchała tak cicho nucone piosenki i w takt im odpowiadała swemi, co jak łzawa rosa spadły na serca, żarem spalone. Ileż to razy musiała wczesnym rankiem iść już na pola, aby zobaczyć, jak słonko wioskę ze mgły rozpowija, jak rozpala światłość nad dymnemi chatami, jak budzi jeszcze niewypoczęte ramiona do nowej pracy!

Ileż to razy szła po miedzach wąskich, po których błąka się smutek, brat ludzi bez chleba, kiedy tak dobrze poznała jego oczy, nigdy nie wypłakane i jego słowa, nigdy nie wesołe!

Biedna, cicha robotnica, zmęczona żniwiarka, po latach 25-ciu! Tyle razy stawiała nam przed oczy, niby kartę nowej księgi, tę chłopską duszę, a myśmy jeszcze nie nauczyli się z niej czytać.

Tyle razy wiodła nas przędzą swoich myśli do serc rozdartych krzywdą, a myśmy jeszcze nie rozpłakali się w cichym bólu. Tyle razy mówiła nam o tem, iż słonko nie wszędzie swe światło rzuca, iż ciepło nie wszędzie ogrzewa i litość nie wszędzie dochodzi, a myśmy jej nie rozumieli...

Czyż dziwne, iż wtedy i ona stawała się smutna, a potem szeptała skargą sierocą:

Nie było dla mnie doli na ziemi,
Nie było gniazda między swojemi,
Nie było gniazda, cichego proga,
Ni chaty pełnej słonka i Boga...
. . . .
Moja rodzina — wicher, co lata,
Moje dziedzictwo — piosnka skrzydlata —
A moja ścieżka — tułacze wrota,
A moje życie — wieczna tęsknota.

Pamiętam, gdym raz dawniej, jeszcze w pół dzieckiem prawie, czytał wiersz Balińskiego, zaczynający się od słów: „Nie zazdrość nigdy szczęścia poecie, poeta Polak żyje cierpieniem, podwójnie cierpi, w podwójnym świecie“... to mi się coś budzić w myśli poczęło, jakby pytanie trwożne, czy nie lepiej uśpić serce wcześnie i zamknąć lot myśli w najciaśniejszem kole... Bo i po cóż mieć wielkie serce pieśniarza, aby podwójnie cierpieć w podwójnym świecie? — Dziś, stojąc w przededniu uroczystości jubileuszowej Konopnickiej, pytaćbym rad, czy jej czego zazdrościć mamy?... Pracowała mozolnie, czuła gorąco, cierpiała wiele, a za to jakież będą jej dożynki?... Ubodzyśmy i nie umiemy tak odpłacać wdzięcznością, jakby to uczynić należało.

Ileż to prześlicznych piosenek nuciła Konopnicka dla naszych dzieci? A wy może nawet nie wiecie, że to ona właśnie na dożynki staje, ona, która waszym dziatkom dała „Boże latko“, „Nową wiosnę“ i tyle, tyle innych piosenek.

Ileż to razy słyszeliście jej poezye, deklamowane na uroczystych wieczorach, a serce wam rozgrzewało się pod wrażeniem tych słów, jak perły pięknie rozsnutych.

Niechże nie do was będą zastosowane te słowa jej piosenki, przed laty rzucone:

A gdzie krzywda przeszła drogą,
Kamień leży mi pod nogą
Ciężki, jako łzy...
Dobre słowo wciąż odkwita,
To w kwiat polny, to w kłos żyta...
Stara krzywda głazem leży,
Na pustkowiu, na rubieży,
Pod siwemi mchy.

Chodźcie na dożynki i słowem dobrem i podpisem na arkuszach i datkiem drobnym na chatę dla żniwiarki, która zagon odrobiła i i czasu nie zmarnowała, boć to przecie praca jej nie była, jak mgła przelotna, nie przebrzmiała, jak echo, nie bawiła, lecz budziła... Ona też śpiewała:

Pójdę, ja pójdę, po miastach onych,
Co stoją w potu kroplach czerwonych,
I jako szare, znajome ptasze
Oblecę każde nędzne poddasze.
Po sercach pójdę snami cichemi,
Po myślach gwiazdą, co w dali mruga...
I tak po całej obejdę ziemi,
Jako szeroka i jako długa...
I łzy pozbieram, jak gorzką rosę
I w obu dłoniach pełnych poniosę
Do tych dalekich świtu promieni,
Co się to od nich wschód rankiem mieni.
. . . .
Gdzie więcej potu, niż chleba na ziemi,
Gdzie opuszczeni są, gdzie są tułacze,
Tam, jak ptak lecę skrzydłami drżącemi,
Gdzie duch omdlewa — i tęskni — i płacze...
Kędy niedola zasiada u proga,
Idę — i ślad za sobą pieśnią znaczę
I we łzach wołam do Boga!...

I tak szła i tak łzy zbierała i niosła je ciągle w swoich piosenkach, przed oczy nam stawiała, abyśmy zrozumieli, ile wśród ludu niedoli, bolu i smutku. I tak ona szła do tych, co mdleją w trudzie, co ziębną w ciemności, co błądzą wśród bezdroży, a nam wszystko, zebrane po ciernistej drodze, w pieśni szeptała, w poezyi dawała...

Ona nie głaskała aksamitną dłonią, lecz odkrywała rany krwawiące, ona nie złociła szat i koron na głowach, ale wskazywała ścieżki, cierniami zarosłe, ona nie dzwoniła ciągle na strunach miłości kochanków, ale wołała o miłość dla wzgardzonych, biednych, naszych, a niby nie naszych, tak nam często dalekich serc chłopskich...

Gdy we wsi żniwiarka-przodownica z łanu wraca w cichy wieczór, to jej wyniosą na powitanie chleba drobinę, miodu kruszynę, otworzą wrota, skrzypki zagrają, a pieśń dziarska serdecznie huknie, aż echo od gór odpowie: „plon niesiemy, plon!“...

Tak i my zróbmy. Powitajmy ją szczerze, otoczmy ją wieńcem, a powiedzmy z radością: Plon twój cenimy, wdzięczni ci za niego jesteśmy, pracuj nam jeszcze długo, bo praca twoja nie poszła na marne.

— Ciężkie czasy, — powiadają ci i owi, — nas bieda gniecie, nie w głowie obchody wspaniałe, kiedy praca jak obroża ciśnie, a chleba brak...

Toż nic więcej nie dajcie jak serce swoje, a serce okaże się w tysiącach podpisów, w zebraniach licznych na wieczorkach ku jej uczczeniu urządzanych, dla poznawania jej pieśni. Na to stać każdego, kto umie cenić wielką pracę serca poetki.

O! zazdrość szczęścia poecie! powiem dziś wbrew słowom Balińskiego. Zazdrość szczęścia poetce, kobiecie, która lud ukochała i ciągle, a zawsze o to wołała, iżby mieć większą miłość i cześć dla braci siermiężnej!... Można takiego szczęścia pozazdrościć, bo wyorane ono z gleby czarnej, wykute ze skał twardych, — splecione z przędzy życia nie rojonego, ale odczutego...

Nie żęła żyta, nie żęła pszenicy,
A niesie snop ciężki — wieczystej tęsknicy.

I idzie polami, błąka się po wioskach, podsłuchuje ciche skargi, rozumie bole i niedole, strudzona i rozżalona nędzą życia tak smętnego, stawia nam przed oczy pieśni swych słowa i woła:

Przyszłość to trud!... Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją trzeba...

Jubileusz Konopnickiej.

Wiersz do albumu dla M. Konopnickiej od dzieci z Górnego Śląska.

W bezprzykładnej ducha męce
Ciężko płyną dni dziecięce
Szarą dolą dni się znaczą
Oczy gorzką łzą zapłaczą,
Lecz się cichy płomień nieci
Poprzez serca śląskich dzieci,
Polskich dzieci

Jakieś szmery, jakieś wieści,
Cudne z dawnych lat powieści,
Jakieś bajki, dumy, czary
Nieprześnione ojców wiary...
Blask przeszłości dawnej świeci
Opromienia śląskie dzieci,
Polskie dzieci.

Do stóp Twoich korną rzeszą
Z czcią, miłością, hołdem spieszą
Ręce Twoje łzami roszą,
O piosenkę jednę proszą.
Niechaj piosnka ta ukwieci
Szarą dolę śląskich dzieci,
Polskich dzieci.

Z dniem każdym coraz więcej zgłasza się delegacyj mających wziąć udział w uroczystości jubileuszowej: Z Poznania, Górnego Śląska, Śląska austryackiego, z Białegostoku i t. d., słowem z całej Polski. Adresy również ze wszystkich stron Polski nadchodzą w wielkiej liczbie. Górale z Poronina przesłali adres ozdobiony zasuszonemi kwiatami z gór.

Raut na cześć Konopnickiej. Koło artystyczno-literackie i Czytelnia dla kobiet urządzają w sobotę dnia 18 b. m., jako w przeddzień obchodu jubileuszowego, w salach Koła artystyczno-literackiego raut połączony z koncertem i częścią deklamacyjną. Początek zebrania o godz. 9 wieczór. Wstęp na raut przysługuje tylko członkom obu stowarzyszeń, ich rodzinom, oraz gościom przez nich wprowadzonym. Dotyczące bilety w cenie po 3 kor. od osoby wydaje Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32), oraz Koło artystyczno-literackie (Rynek 13) w godzinach wieczornych do piątku d. 17 b. m. godziny 12 w południe.

Z Tow. Szkoły ludowej komunikują nam: Zapowiedziany nadzwyczajny walny zjazd delegatów Kół T. S. L. celem zamianowania Maryi Konopnickiej członkiem honorowym Towarzystwa, odwołany został z powodu trudności technicznej natury połączonych ze zwołaniem zjazdu. Natomiast walne zgromadzenie zwyczajne zamianuje jubilatkę-pieśniarkę swym członkiem honorowym. W czasie uroczystości jubileuszowej Tow. Szkoły ludowej złoży poetce hołd przez umyślną delegacyę. Zarząd główny odnosi się zaś do zarządów Kół miejscowych z prośbą, by przez nadesłanie telegramów hołdowniczych w dniu jubileuszu zaznaczyły łączność w ogólnym hołdzie, jaki w dniu tym całe społeczeństwo składać będzie Maryi Konopnickiej.

Ze Lwowa donoszą: Obchód ku uczczeniu 25-lecia działalności literackiej Maryi Konopnickiej odbędzie się u nas dnia 26 b. m. w teatrze miejskim. Zagai go Jan Kasprowicz. Obok sił artystycznych i amatorskich, wezmą w hołdzie tym udział połączone chóry i orkiestra, która odegra kantatę p. St. Niewiadomskiego do słów p. A. Neumanowej. Jubilatce wręczone będą adresy i dary, między innemi portret w płaskorzeźbie na srebrze, dłuta Bełtowskiego.

Szkoła im. Konopnickiej. Ze Lwowa donoszą nam: Lwowskie Koło Pań Tow. „Szkoły ludowej“ uchwaliło na zebraniu Zarządu dnia 10 b. m. nowo zbudować się mającą szkołę na kresach nazwać imieniem Maryi Konopnickiej.

Czytelnia im. Konopnickiej. Ze Lwowa piszą nam: Zarządy Koła Akademickiego i Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ uchwaliły I-szą bezpłatną czytelnię i wypożyczalnię książek, znajdującą się przy ulicy Łyczakowskiej l. 33, nazwać im. Maryi Konopnickiej.

Lwowska Czytelnia akademicka urządza na cześć jubilatki uroczysty wieczór w sobotę dnia 18 b. m. Profesor z Berlina dr Brückner, który bawi obecnie we Lwowie, przyrzekł na wieczorku tym wygłosić odczyt.

Z Berlina donosi nam redakcya „Dziennika Berlińskiego“: Wydawca naszego pisma p. Karol Rose przyjedzie do Krakowa na jubileusz Konopnickiej jako delegat wszystkich tutejszych towarzystw polskich.

. . . .
O! wiem! My słońca nie zdejmiemy z nieba
By rozwiać cienie po przepaściach nocy,
Nie rozmnożymy jako Chrystus chleba...
O wiem!... Nie wszystko jest w ludzkiej mocy,
A najmniej — w naszej...
Jedno przecie
Każdy z nas zrobić powinien, więc może
Wziąć za rękę może chłopskie to dziecię
Co stoi przed nim w służalczej pokorze
I poprowadzić je na ciche pola
. . . .
I ciepłem słowem przemówić
O jutrze, które wyorać nam trzeba,
A potem w syna swojego ramiona
Popchnąć to dziecię i rzec: Wyście braćmi!...

Taki oto snop myśli tej żniwiarki, co wieczorem z łanu wraca.

Wszyscy mamy wobec niej zaciągnięty dług i wszyscyśmy powinni go spłacić. Za pieśni dla dzieci, za opisy ludowej niedoli, za wskazywanie pola do pracy dla jutra, za wzniosłe myśli i muzykę słów mistrzowsko dobieranych, powinniśmy jej powiedzieć: Bóg zapłać!...

A więc w przededniu obchodu jubileuszowego rzućmy się żywo i wyjdźmy naprzeciw żniwiarki-przodownicy, która śpiewała przed laty:

Po cząstkę moją, na boku stojącą
Nie wyciągnęłam przez dzień cały ręki,
Życie przechodzi, pomija — potrąca...
Myślałam: wspomni!.., czekając tak końca,
Nucąc piosenki...

O! przyjdź żniwiarko... stałaś na uboczu, odrabiałaś zagon wzięty pod siejbę... teraz skłoń głowę na ramiona nasze... bądź z nami i śpiewaj nam jeszcze długo!...

Jan Świerk.

Na jesienną porę.

Oto jesień, dnie piękne i słotne naprzemiany. Pewien niepokój panuje w świecie mody. Cóż się nosić będzie? jakie materyały? Te najpiękniejsze, te, które kobiecie dodają majestatu powagi, — lecz niestety i te najdroższe. Łatwo zgadnąć, o czem mowa. O... aksamicie. A więc suknie mają być aksamitne, czy jednego tonu, czy, co jest najpiękniejsze, cieniowane. Łatwo pojąć, jaką cenę taka suknia przedstawia, ale za to opadająca w prześlicznych fałdach naokoło postaci kobiecej, nadawać jej będzie podobieństwo do odwróconego kielicha jakiegoś czarnującego irysu. Naturalnie aksamit pociąga za sobą futro. To już jest konieczne jedno przy drugiem — futro, koronki, kosztowne klamry, słowem wszystko, co kosztuje dużo i sprawia efekt bogactwa i przepychu. Aksamitna suknia bezwarunkowo sprowadza nam bufiaste rękawy, bo mimowoli zwracamy się ku dawnym portretom, na których widzimy piękne damy, odziane w kosztowne aksamity, koronkowe kołnierze i nabufowane ekscentrycznie rękawy. Zresztą przy szerokich rękawach talia wydaja się bardziej wcięta, o co głównie chodzi, zwłaszcza że obecne gorsety, tak zwane z prostą bryklą, poszerzają stanowczo w pasie każdą kobietę. Są one podobno hygieniczniejsze, lecz działają zgubnie na serce i dlatego osoby chore sercowo, nie powinny adoptować tego rodzaju gorsetów.

Wracając do materyałów jesiennych, pochwalić należy ogólny powrót do szewiotów. Jest to materyał poczciwy w noszeniu, nie zdarty, zawsze świeży i ładnie się układający. Ubieranie spódnic pletniami uważamy stanowczo za praktyczniejsze na jesień, niż owe nader modne i zresztą ładne naszywanie ukośne sukien atłasowemi wstążkami. Piękne są również materyały, narzucane białemi płatkami, jakby śniegiem, lecz opatrują się prędzej znacznie, niż w jednym tonie szewioty i wełny. Czarny kolor dominuje, czarny i biały. Moda trwa już lat kilka i jakoś opuścić nas nie chce. Dla urozmaicenia tej dobrowolnej żałoby, Paryż ukwiecił ślicznie kapelusze kobiece, ukwiecił przeważnie różami. Całe girlandy róż opasują skrzydła kapelusza, które są coraz więcej Louis XVI, zastosowując się do fryzur, przybierających zastraszające rozmiary. Zdaje się nam jednak, że to, co jest odpowiednie dla Paryża i dla łagodniejszego klimatu, pod naszem niebem zastosowane być nie może. I dziwnieby wyglądały owe wieńce z róż w listopadową szarugę pod parasolem i przy akompaniamencie klapiących się po błocie kaloszy. Dlatego właściwsze będzie u nas przystrojenie kapeluszy mniej twarzowe, ale spokojniejsze i, co główna, praktyczniejsze. Więc aksamit i pióra, ale nie strusie, bo te rozfryzowują się na wilgoci, ale pióra fantazyjne, skrzydła i egretki układane z krótkich, płaskich piórek. Kapelusze tego roku są niezmiernie twarzowe. Szczególniej ładne są wielkie, włochate bolera, takie jak widzimy na fotografiach pięknej Otero. Z tego powodu i moda płaskich „bandeau“ utrzymuje się jeszcze ciągle, choć już nie robi tak furory, jak dawniej, gdyż bardzo spowszedniała. Dziwić się należy, iż kobiety nie powracają do fryzur z czasów pierwszego cesarstwa i do fryzur z roku 1830. Nic niema więcej uroczego, jak te loki po obu stronach twarzy przypięte, przy skroniach kolorowemi kokardami lub kwiatami. Loże Leutheric i inni paryscy fryzyerzy, nadający ton modzie, przypomną sobie o tym „stylu“ fryzur i zwrócą się do miniatur pani Récamier, pani de Stael, Józefiny de Beauharnais i Mussetowskich heroin — po wzory. Tendencya do ogromnych fryzur Maryi Antoniny i pani de Lamballe chyba się nie przyjmie.

W naszem praktycznem usposobieniu i warunkach życiowych niepodobieństwem jest dźwigać całe monumenta na głowie. A potem należałoby być logicznemi. Takie fryzury wymagają sukien rozpiętych na rogówkach, bo trudno sobie przedstawić kobietę z olbrzymią fryzurą, a cienką jak szparag, według ostatniej mody. Ze wszech więc miar byłoby pożądane powrócić do fryzur empirowych. — Gdyby nawet i z Paryża nie nadeszła moda, sądzimy że nasze panie przejrzawszy stare ryciny, znajdą coś odpowiedniego i potrafią przystosować do swych twarzy. Obecnie bowiem fryzury są bardzo szablonowe i nie noszą żadnego indywidualnego piętna, o co powinno najwięcej chodzić każdej kobiecie.

Okrycia jesienne i zimowe dużą grają rolę w obecnej chwili. Nie są one praktyczne. Długie płaszcze przy naszem wiecznem błocie męczą i wyczerpują siły. Krótkie żakiety niedostatecznie chronią od zimna. I tu musimy się trzymać swego i zastosować się do warunków klimatu. Pośrednia długość płaszcza, pozwalająca podnieść suknię bez zmęczenia ręki, długość poza kolana, powinna wystarczać najzupełniej. Brzydka moda futer, n. p. popielic użytych na pokrycie futra, wchodzi obecnie w użycie. Futro takie jest nieładne, pogrubia i pomimo największych usiłowań zawsze robi wrażenie łataniny. Oprócz żakietów karakułowych, które zawsze są dystyngowane i piękne, ta moda nie ma przyszłości. W dziedzinie futer największą modą cieszą się tak zwane „etoles“ (stuły) z gronostajów. Zastosowane do czarnej aksamitnej sukni, tworzą śliczne wizytowe ubranie dla damy, jeżdżącej powozem. Na ulicę takie stuły są z ciemniejszych i skromniejszych futer. Pięknie stroją całą toaletę i dodają powagi całej postaci. Wogóle należy zauważyć, iż tak linie jak i wybór materyałów są nacechowane jakąś powagą i możnaby powiedzieć, pewną szlachetnością. Jest to bardzo sympatyczny objaw i trzeba znać kobiety, ażeby wiedzieć, że razem ze strojem zmienia się w kobiecie i sposób jej postępowania. Kobieta ubrana w powłóczyste, aksamitne szaty, będzie miała piękniejsze, poważniejsze ruchy, spojrzenie godniejsze i wogóle jakąś wyniosłość w obejściu. Rozflirtowanej kobiety w aksamicie i stule z gronostajów wyobrazić sobie niepodobna. Może ten zwrot do poważniejszych w barwie i linij strojów, wypędzi wreszcie z salonów banalną, brzydką i wyniszczającą serca — zabawę, nazwaną pospolicie „flirtem“.

Czas już nareszcie, aby nasze panie przestały być stroną zaczepno-odporną, lecz czekały same spokojnie i z całą godnością, aby ich właśnie szlachetna piękność wzbudziła jakieś wielkie, stałe i piękne uczucie. Rozrzucanie po kątach serca i uśmiechów, to gra bezcelowa i „lâchons le mot“ bardzo już nisko spadła. Wszak niedawno słyszeliśmy z ust jakiejś niepokaźnej dziewczyny słowa: „no... powiadam ci, macham flirt, aż miło“. Jest to już trywialne zajęcie, bardzo zpopularyzowane i nie mające już nic z dystynkcyą uczuć i arystokracyą ducha wspólnego. W aksamit odziane damy, z taką godnością siedzące na swych wysokich krzesłach, w obramowaniu krez i koronkowych kołnierzów, nie flirtowały, lecz z melancholijnym uśmiechem pozwalały się uwielbiać.

I były uwielbiane. *Irys.*

Kronika.

Kraków, 14 października.

Nowy biust. W jednej z nisz gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na placu Szczepańskim wstawiono wczoraj nowy biust dekoracyjny. Jest to biust Juliusza Kossaka, dłuta artysty-rzeźbiarza, Teodora Rygiera.

Kursy Baranieckiego. Rok szkolny rozpocznie się dnia 15 b. m., a nie 25, jak mylnie wczoraj wydrukowaliśmy.

Z wydziału Stowarzyszenia artystów polskich komunikują nam: Z powodu zarówno przez artystów-wystawców, jak i przez administracyę Salonu niezawinionego opóźnienia się znanej ilości prac, na Salon przeznaczonych, otwarcie I dorocznej wystawy okrężnej 1902 nastąpi nie według programu we środę dnia 15, lecz w sobotę d. 18 b. m.

Krakowska Izba adwokacka. W sobotę wieczór odbędzie się walne zgromadzenie w sprawie ubezpieczenia adwokatów na wypadek starości lub niemocy.

W Akademii sztuk pięknych rozpoczął się wczoraj rok szkolny.

Krakowski teatr ludowy przygotowuje nowość, jedno z arcydzieł powszechnej literatury ludowej, utwór chiński z XV w., który jest dotąd główną sztuką całego repertoaru scen w Chinach. Tytuł sztuki: „Kredowe koło“. Stanowi ono przedziwnie satyryczne źwierciadło urządzeń społecznych i zdeprawowanego sądownictwa w Chinach.

Przyzwyczajono nas w baletach i w operetkach do śmiesznych i głupich lalek i potworków chińskich. Przedstawienie „Kredowego koła“ zapozna nas z żywymi ludźmi, z ich wadami i bólami, z ich oryginalnością i z osobliwościami, zupełnie odrębnemi właściwościami chińskiego teatru.

Zasiłek Sejmu dla krakowskiego teatru ludowego. Wydział krajowy uchwalił wstawić do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903, kwotę 2000 koron tytułem subwencyi dla teatru ludowego w Krakowie. Zastrzeżono warunki: że kierownictwo teatru przedkładać będzie Wydziałowi krajowemu dwa razy do roku, t. j. w dniach 1 września i 1 kwietnia repertuar sztuk, jakie mają być w sezonie wystawione; że uwzględni zmiany w repertuarze, żądane przez Wydział krajowy; że urządzać będzie w sezonie letnim co najmniej trzydzieści przedstawień w miastach prowincyonalnych; wreszcie, że podda się nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego, a względnie osób, przez Wydział krajowy w tym celu delegowanych.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbywają się współcześnie próby z wieczoru uroczystego na cześć M. Konopnickiej i wraz z 4-o akt. komedyi Mailhaca „Kamionka“ która graną będzie w Niedzielę.

P. Józef Śliwiński, znakomity pianista wystąpi w przyszłym koncercie urządzonym przez Filharmonię lwowską na naszej scenie.

Tow. Biblioteki słuchaczów prawa Uniw. Jag. wybrało nowy zarząd: Tadeusz Spis (prezes), Paweł Dzieduszycki (wiceprezes), Henryk Eile (skarbnik), Józef W. Bartl (sekretarz), Władysław K. Smolarski, Jan Bossowski i Kazimierz Zaczek. Do komisyi skontrującej weszli: Bogdan Gorzkowski, Tadeusz Sokołowski, Maryan Morelowski i Feliks Warzeszkiewicz.

Towarzystwo nagrodziło w drodze konkursu pracę pod tyt.: „Najdawniejszy ustawodawczy proces rzymski“.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. Wczoraj odbywała się próbna jazda wozami kolei elektrycznej na linii Rynek-Park dra Jordana; dzisiaj odbędzie się także próba na linii Zwierzyniec-Rynek Sławkowska-Długa, a w sobotę popołudniu Rynek-Sienna-Starowiślna.

Druga linia telefoniczna z Wiednia do Krakowa jest już na ukończeniu. Budowano ją w trzech sekcyach, w jednej z Krakowa do Bielska a w dwóch z Wiednia do Bielska. Linia od Krakowa do Bielska jest gotowa, potrzeba tylko jeszcze pewnych rekonstrukcyj w Krakowie. Otwarcie nowej linii nastąpi w listopadzie.

Kolonia lecznicza dla dzieci urzędników i funkcyonaryuszów poczt galicyjskich. Walne zgromadzenie członków odbędzie dnia 26 b. m. w Krakowie w sali Klubu pocztowego, Rynek L. 17, II p. Zarząd uprasza członków, aby pieniądze za rozprzedane cegiełki przesłali najdalej po dzień 42 b. m. do skarbnika kolonii, p. S. Anderlego w Mogilanach.

Wezbranie Wisły. Z powodu ostatnich częstych deszczów znowu zaczęły wzbierać niektóre rzeki. Z Oświęcima sygnalizowano znaczny przyrost Wisły, tak, że tutejsze starostwo czuło się zniewolonem zarządzić środki bezpieczeństwa na wypadek dalszego wezbrania wody. Dzisiaj jednak woda zaczęła opadać, a stan jej wynosi 1·36 m. ponad 0. Jak na teraz niebezpieczeństwo powodzi, które tak dotkliwie spadło na kraj nasz na wiosnę, przeminęło.

Rozpaczliwy czyn wzgardzonego konkurenta. Wczoraj donieśliśmy o zamachu morderczym i usiłowanem samobójstwie, jakie o godzinie 1 po południu popełnił pod murem prywatnego zakładu dra Żuławskiego jakiś młody człowiek. Bliższe szczegóły tego tragicznego, a coraz częściej, niestety, powtarzającego się wypadku, są następujące:

Czeladnik szewski, Józef Nikodem, rodem z Brzostka, zakochał się w 19-letniej służącej bez zajęcia i ekskelnerce, Stefanii Koperkównie, z którą chciał się koniecznie żenić. Lecz dziewczyna odmówiła ręki kochającemu ją szczerze chłopakowi, za powód podając, że „w jej rodzie nie było szewca“. Gdy perswazye i prośby nie pomagały, Nikodem postanowił siebie i ukochaną pozbawić życia. Z rewolwerem w kieszeni wyszedł wczoraj z dziewczyną na spacer po za rogatkę Krowoderską, po drodze napili się po wódce i po małem piwie, a z powrotem, gdy dziewczyna ciągle odmawiała zgodzenia się na małżeństwo z Nikodemem, ten nagle wydobył rewolwer, strzelił do niej, mierząc w głowę, potem trzykrotnie do siebie. Pierwszej pomocy udzielił tragicznej parze prof. Żuławski, pod którego zakładem dramat ten się rozegrał, następnie wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło ich na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie prof. Trzebicky zajął się nieszczęsnymi. Oboje do tej chwili żyją, i prawdopodobnie uratowani zostaną. Wypadek ten o tyle odmiennym jest od podobnych tragedyj, że „ona“ wcale nie chciała „z nim“ umrzeć, „on“, Józef Nikodem, usiłował popełnić — prawdopodobnie w chwili szału — zwykłe morderstwo, które, jeśli wyzdrowieje, zaprowadzi go przed sąd przysięgłych.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem karnym orzekającym w Krakowie toczyły się dwie rozprawy. W pierwszej, Katarzyna Wosikowa, włościanka z Zalesia skazana została na 4 miesiące ciężkiego więzienia za oszczerstwo i oszustwo dokonane przez złożenie fałszywej przysięgi.

Wosikowa oskarżyła swoją sąsiadkę Janikową, że ta wraz z mężem swym, dopuściła się na niej gwałtu publicznego i najścia mieszkania, przyczem zrabowała ze skrzyni pieniądze. Śledztwo wykryło, że było to nieprawdą i dlatego sąd skazał dzisiaj Wosikową na więzienie.

W drugiej rozprawie skazaną została służąca Jadwiga Wójtowiczówna na 1 miesiąc więzienia za złożenie fałszywej przysięgi, w rozprawie ze swą służbodawczynią, którą Wójtowiczówna zaskarżyła do sądu o niepłacenie pensyi służbowej. Przewodniczący trybunałem radca p. Katyński zaznaczył, że oskarżona od 24 sierpnia b. r. długo już po jej uwięzieniu, to jest od chwili gdy akt oskarżenia stał się prawomocny siedziała w więzieniu śledczem bezprawnie, gdyż rozprawa przeciw niej mogła by się odbyć conajpóźniej w tydzień po prawomocności aktu oskarżenia, a nie w 6 tygodni. To niepotrzebne przedłużenie więzienia śledczego, wpłynęło na niski wymiar kary.

Jest to jednym więcej przykładem, że siły sędziowskie w sądzie krajowym karnym są przeciążane nadmiarem pracy, skoro przeprowadzenie rozprawy karnej, w rzeczy samej drobnej i mało znaczącej, odbywa się o parę tygodni później niżby należało, ze szkodą inkwizyta. W tym wypadku obwiniony był winnym, ale cóżby było gdyby wyrok miał zapaść uniewinniający a obwiniony tak długo musiał siedzieć w więzieniu śledczem!

Dobry syn. Aresztowano wczoraj wałęsającego się po Krakowie 15-letniego wiejskiego chłopaka, Stanisława Sochę z Łęgu pod Krakowem. Przy rewizyi, dokonanej przy chłopaku, znaleziono pistolet, garść prochu i kilka kul. Śledztwo co do powodu posiadania broni przez wyrostka wiejskiego wykryło, co następuje: Stanisław Socha dopuścił się kradzieży z włamaniem na szkodę własnego ojca w Łęgu zabierając ojcu 36 koron. Gdy ojciec skarcił syna, ten zaczął się odgrażać, że ojca zabije. Za kradzione pieniądze kupił sobie w Krakowie miły synalek pistolet i kule i wybierał się z powrotem do wsi dla popełnienia zbrodni. Lecz przytrzymano go w Krakowie i uwięziono. Wydało się także, że chciał on już dawniej podpalić dom rodzicielski — w czem mu jednak przeszkodzono. Młody Socha jest naturalnie analfabetą, a pod względem intelektualnym zupełnie nierozwiniętym osobnikiem.

Kradzieże mnożą się. W ostatnich dniach skradziono z jednej z sal w Grand-hotelu świeczniki mosiężne wartości 140 koron. Tym razem udało się policyi szybko wykryć i uwięzić sprawców kradzieży, którymi są: ślusarz Antoni Wojnar i wyrobnik Maksymilian Sołtyk.

Przesyłki pocztowe dla okolic Krakowa. Dyrekcya poczt poucza publiczność, że dodawanie na adresach przesyłek pocztowych do podanych nazw (Dębniki, Łobzów, Mogiła i t. d.) dodatku „obok Krakowa“ jest zbyteczne i powoduje tylko zwłokę w przewozie przesyłek.

H. K. T. Cygarniczki z napisem: „K. K. Tabak-Trafik Jakob Reichman Krakau Grodgasse“ sprzedają przekupnie w lokalach restauracyjnych przy ulicy Grodzkiej. Okropna rzecz z takim panem Reichmanem, który nie chce zrozumieć, że w polskim języku powinien reklamować swoje wyroby.

Pamięci Gosławskiego. Obchód setnej rocznicy urodzin poety-żołnierza, ś. p. Maurycego Gosławskiego, odbył się w sali teatralnej w Stanisławowie w niedzielę. Uroczystość zagaił przemówieniem b. przewodniczący lwowskiej Czytelni akademickiej p. Plutyński. Kiedy następnie jeden z komitetowych uwiadomił publiczność, że sztuka Maskoffa „Car jedzie“ z powodu zakazu władzy nie będzie przedstawiona, ze szczelnie przez młodzież szkół średnich zapełnionego parteru ozwały się okrzyki „hańba“. Program uroczystości składał się z deklamacyj, utworów choralnych i solowych. Obchód zakończył obraz z żywych osób, apoteozujący poetę. W antraktach młodzież śpiewała pieśni patryotyczne. Na cmentarzu, na mogile ś. p. Gosławskiego, złożyło Towarzystwo „Oświaty ludowej“ dębowy wieniec z wstęgami o barwach narodowych.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 12 b. m. miał się odbyć w oddziale miejscowym uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Gorlicach wykład popularny „o starym i nowym poglądzie na historyę“, który został przez c. k. starostwo, względnie młodziutkiego p. Spaniera, który całem starostwem i powiatem kieruje, bez żadnych powodów zakazany. Inni starostowie zakazują wykładów o Koperniku i Darwinie, — starostwo gorlickie uważa „pogląd na historyę“ za niebezpieczny i zagrażający dla bytu państwa!...

Z Oświęcima piszą nam: Michał Nagi, przewoźnik wozów, spadł dzisiaj rano w czasie szybowania z ostatniego stopnia bremzy. Koła wozu, pod który nieszczęśliwy się dostał, zmiażdżyły mu obydwie nogi. Mimo natychmiastowej energicznej pomocy biedny człowiek zmarł po 6-godzinnej męczarni. Pozostawił żonę i jedno dziecko.

Tarnów. We czwartek dnia 16 b. m. urządza u nas w sali „Sokoła“ dyrektorka scen prowincyonalnych p. Józefa Piasecka przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie „Zemsta adwokata“ i „Pan Hilary“.

Prusacy w wojsku austryackiem. Z Tarnowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: W sobotę przedpołudniowym pociągiem przejeżdżali przez Tarnów, umieszczeni w osobnym wagonie III klasy urlopnicy pułku dragonów, stacyonowanego obecnie w Przemyślu. Urlopników było pięćdziesięciu kilku, a pochodzą oni z północnych Czech zamieszkałych przez t. zw. czeskich Niemców. Panowie ci, wracając po trzyletniej służbie wojskowej do domu, uznali za stosowne zademonstrować na ziemi polskiej, wobec ludności polskiej swe pruskie uczucia i w sposób hałaśliwie demonstracyjny śpiewali patryotyczne pieśni pruskie, przyczem na przekór świadkom tych wstrętnych wrzasków wywiesili w oknie wagonu pruską chorągiew.

Oburzeni tem mimowolni słuchacze i widzowie, zażądali na dworcu interwencyi komisarza policyi Wolanieckiego, która jednak wobec buty i arogancyi austryackich Prusaków okazała się bezsilną. Urlopnicy naigrawali się z upomnień policyi tarnowskiej, wobec czego wezwano z miasta pogotowie wojskowe. Krokiem pospiesznym przybyła na dworzec kompania 57 pułku piechoty pod komendą oficera.

Wagon odczepiono od pociągu, a wszystkich obecnych w wagonie (prócz kilkunastu, którzy zdołali umknąć) przyaresztowano i pod osłoną wojska z najeżonemi bagnetami na karabinach odstawiono wśród ogromnej sensacyi całego miasta do aresztów, przedtem odebrano im jednak paszporty wojskowe dla stwierdzenia tożsamości aresztowanych. Okoliczność, że urlopnicy ci wieźli z sobą pruską chorągiew wskazuje na to, że demonstracye tych niedowarzonych prusofilów przynależnych do austryackiej armii, były przygotowane, a nie przypadkowe.

Z Warszawy. W teatrze wystawiono znany w Krakowie dramat Engla „Ponad wodami“. Wszystkie dzienniki unoszą się nad wspaniałą grą pani Siemaszkowej, która w roli Styny dała znakomitą pod każdym względem kreacyę.

Wczoraj otwarto w Warszawie testament ś. p. rejenta Feliksa Karasiewicza. Zapisał on 13.500 rubli na cele dobroczynne.

Sąd rozpatrywał sprawę katastrofy kolejowej pod Warszawą w r. 1898, gdzie zginęło 19 osób a 22 osób odniosło rany. Pociąg prowadził wtedy Bazyli Iwanow, zawiadowcą stacyi był Bazyli Kalinin, a zwrotniczym Władysław Juszczyk. Wszyscy trzej skazani zostali na więzienie — Iwanow na 3, a Juszczyk i Kalinin na 2 miesiące, Wszyscy skazani odwołali się do wyższej instancyi. Bazyli Kalinin wkrótce po osądzeniu sprawy w I instancyi zmarł, onegdaj więc II departament karny Izby sądowej warszawskiej roztrząsał kwestyę winy pozostałych 2 oskarżonych. Łagodząc wymierzoną im przez sąd okręgowy karę, Izba sądowa skazała Juszczyka na 4 tygodnie, a Iwanowa na 3 tygodnie aresztu policyjnego.

Pociecha.

— Chcesz się żenić ze studentką?... Czy uszczęśliwi cię uczona żona?

— Niech ojciec będzie spokojny. Ona tyleż studyowała, co i ja!...

Ze świata.

Rosyjski język, jako obowiązkowy, zaprowadzono w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach serbskich, w dwu najwyższych klasach z początkiem b. r. szkolnego.

Statystyka madziaryzacyi. Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło spis nazwisk zmadziaryzowanych w pierwszej połowie r. 1902. Liczba nazwisk zmienionych wynosi 2148. Przeważnie zmieniają je żydzi. W jednym miesiącu samych Kohnów aż 95 otrzymało madziarskie nazwiska. *(m.)*

Katastrofa balonowa. Z Paryża donoszą pod datą 13 b. m.: Balon do kierowania, skonstruowany przez niejakiego Bradskiego, wzniósł się wczoraj rano w celu wypróbowania aparatu sterowego. W St. Denis spadł tam balon, a dwie osoby znajdujące się w łódce. zabiły się. Łódź swoim ciężarem, a ważyła przeszło 400 klg., zabiła i formalnie zmiażdżyła Bradskiego i jego towarzysza. Zwłoki przewieziono do St. Denis. Sznury, trzymające łódkę, z niewiadomej przyczyny przerwały się, a Bradski i towarzysz jego, inżynier Morin, upadli i zabili się. Balon poleciał dalej w niewiadomym kierunku. Bradski pochodzi z Austryi.

Defraudacya w Pradze. Podczas osobistej rewizyi znaleziono przy Annie Madel, gospodyni ks. Drozda, prezydenta rady nadzorczej kasy świętego Wacława, dwadzieścia złotych dwudziesto-koronówek, dwa złote zegarki damskie i kilka broszek. Anna Madel ma 40 lat i jest wdową po restauratorze. Od kilkunastu lat była gospodynią ks. Drozda, który ją obsypywał podarunkami. Od buchaltera Ortha i dyrektora Kohonta otrzymywała także często drogie upominki.

Deputacya rady nadzorczej udała się przedwczoraj do namiestnika Czech, hr. Coudenhowego, prosząc go o interwencyę. Namiestnik oświadczył jej, że przykłada wielką wagę do tego, ażeby kasa św. Wacława utrzymała się nadal, poczem przyrzekł, że działać będzie w tym kierunku pośród władz kościelnych i innych czynników, a nawet zwróci się o pomoc ewentualnie do państwa i kraju. Znaczna liczba niższych duchownych zawiadomiła kasę pisemnie, że połowę swoich wkładek przeznaczają tytułem darowizny na sanacyjną akcyę; duchowieństwo wyższe poprzestało dotychczas na „moralnem poparciu“.

Z papierów znalezionych w biurku Kohonta, okazało się, że ks. Drozd, Kohont i Orth, którzy się „tykali“, pod zmyślonemi nazwiskami jako Honsa, Waselcek i Polda grali na giełdzie. Podobno ks. Drozd w ostatnich dniach miał zamiar z gospodynią swoją uciec do Ameryki i na koszta podróży 70.000 koron oddał do przechowania pewnemu złotnikowi, z którym żył w przyjaźni.

Ile zdefraudowano, dziś jeszcze stwierdzić nie można. Niektórzy mówią o sześciu milionach, z drugiej atoli strony powiadają, że przy fałszowaniu bilansów wstawiano do ksiąg wyższe wkładki, aniżeli były rzeczywiście. W ten sposób wierzytelności, a więc i deficyt będą mniejsze.

Demonstracye w Koloszwarze. Wieczorem w wigilię dnia, w którym miała się odbyć uroczystość odsłonięcia pomnika Macieja Korwina w Koloszwarze, tłum ludu, zebrany przed hotelem „Nowy Jork“, w którym mieszkał prezydent Sejmu węgierskiego, hr. Apponyi, wznosił okrzyki na cześć prezydenta, wołając zarazem: „pereat Szell! precz z Szellem!“ Tłum żądał, ażeby Apponyi wyszedł na balkon, a gdy żądaniu jego nie stało się zadość, zaczął śpiewać pieśń o Kossucie. Policya rozproszyła demonstrantów bez oporu.

O godzinie 10 w nocy przybył arcyksiążę Józef August osobnym pociągiem, jako przedstawiciel cesarza podczas uroczystości. Na dworcu publiczność przyjęła go bardzo gorąco, gdy jednakże muzyka wojskowa zagrała hymn państwowy „Boże wspieraj“, tłum ludu, zgromadzony przed gmachem dworca kolejowego, z tysiąca piersi zaintonował hymn Kölcsey'a. Arcyksięcia, jadącego do Kasyna narodowego, gdzie miał zamieszkać, publiczność po drodze również owacyjnie przyjmowała. — Natomiast podczas powrotu muzyki wojskowej do koszar powstały demonstracye. Studenci gwizdaniem i okrzykami powitali muzykę, a wtedy policya z bronią

w ręku wystąpiła przeciwko publiczności, na której czele stał poseł Nessi. Otrzymawszy kilka uderzeń, poseł Nessi zaprotestował przeciwko postępowaniu policyi. Podoficer policyjny chciał go uwięzić, odstąpił atoli od zamiaru, gdy Nessi wymienił swoje nazwisko i swoją godność. Po tej scenie tłum na wezwanie Nessiego rozszedł się spokojnie.

Późną nocą wielka masa ludności przed kasynem wznosiła okrzyki na cześć arcyksięcia Józefa Augusta, który dziękował z balkonu, następnie urządziła owacyę posłom z partyi niezawisłych, tudzież Jokajowi. Gdy tłum udał się przed gmach komitatu, policya wpadła nań z pałaszami, rąbiąc w prawo i w lewo. W ten sposób przywrócono spokój, uwięziwszy przytem znaczną liczbę osób.

O powodach tej demonstracyi pisze dziennik „Pesti Naplo“, że w rzędzie ich zajmuje pierwsze miejsce fakt nieobecności cesarza podczas odsłonięcia pomnika, chociaż monarcha miał z pewnością przybyć. Przed kilku tygodniami rozeszła się pogłoska, że ludność Kołoszwaru nie chce, ażeby podczas uroczystości grano hymn austryacki. — Gdy z kancelaryi gabinetowej zapytano wprost burmistrza, jakie gwarancye spokoju dać może, gdyby cesarz przybył, burmistrz miał odpowiedzieć: „Wszystkie“. W kilka dni później przyszła urzędowa wiadomość, że cesarz nie przybędzie, że jednakże zastąpi go arcyksiążę Józef. W dwa dni potem z powodu choroby odmówił i arcyksiążę Józef, który dopiero w ostatniej chwili zdecydował się na przybycie do Kołoszwaru. — Tak sprawę przedstawia „Pesti Naplo“.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował w tymże ministerstwie koncepistę dra Jerzego Madeyskiego wicesekretarzem.

Składki. Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie złożono 7 K 88 h, ze składki od akademików górniczych w Przybramie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 15 października: „Staroświecczyzna“ (popularne).

We czwartek 16 października: „Szczęście“.

W sobotę 18 października: Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie Adolfa Nowaczyńskiego; „Bociany“, obraz w akcie Andrzeja Marka (oba utwory osnute na tle nowel jubilatki); „W piwnicznej izbie“ dyalog, oraz inne poezye M. Konopnickiej.

W niedzielę 19 października: „Kamionka“, komedya Meilhaca i Halevyego.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Zagroda Sobkowa“ (przedstawienie popularne dla młodzieży; ceny zniżone).

Z kalendarza. We środę 15 października: Jadwigi księżnej wd. i Teresy p.; we czwartek 16 października: Saturnina, Nerensza i Galla op.; w piątek 17 października: Wiktora b. m. i Małgorzaty.

Wschód słońca 15 października o godzinie 6 min. 03, zachód o godzinie 4 minut 49; długość dnia godzin 10 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 października pochmurno, przed południem deszcz; termometr od + 9·4 C. zeszedł na + 5·4 C.; barometr wysoko, szedł szybko w górę.

Dnia 14 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·5 mm, termometru + 1·9 C.

Wiatr zachodni.

Koncert Al. Bonci.

Wczorajszy koncert w teatrze był wymownym przykładem, ile zaszkodzić może wybitnemu nawet śpiewakowi przesadna reklama. Rozrzucone na kilka dni przed występem p. Bonci szumne doniesienia z przytoczeniem głosów nie zawsze wiarogodnej prasy wiedeńskiej, i komunikaty rozsyłane do dzienników w tonie entuzyastycznym, przygotowały publiczność naszą do czegoś nadzwyczajnego, Spodziewano się usłyszeć drugiego Tamberlika lub co najmniej Mierzwińskiego — tymczasem sukces artystyczny p. Bonci w części tylko zaspokoił oczekiwania. Nie wynika z tego, jakoby p. Bonci nie miał być artystą pierwszorzędnym — owszem zdobył on w pełni powodzenie i uznanie, jakie mu musi zapewniać niepospolita i wprost wyjątkowa na dzisiejsze stosunki umiejętność śpiewania i głos o skali bogatej, pełen ciepła i rzadkiej słodyczy, ale brak mu elementu siły i energii, brak błyskotliwego porywu, którym śpiewak operowy tej miary olśniewa publiczność brawurowemi efektami. Niżej od Bonciego pod względem artyzmu stojący Sammarco porwał i olśnił nas temperamentem i młodziutką werwą, Bonci pozwala się podziwiać, zdumiewa koronkową robotą szczegółów, ale nie pozostawia silnie utrwalającego się wrażenia.

Bonci śpiewa metodą włoską i widocznie najswobodniej obraca się w ckliwym starowłoskim repertoarze operowym. Donizetti, Verdi, i błyskotliwe pieśni Davida lub Amadei, arya z Giocondy, oto repertoar jaki reprodukował p. Bonci u nas i we Lwowie.

Skorośmy jednak znaleźli się na właściwym gruncie popisu głośnego tego śpiewaka, to wyznać trzeba, że jestto śpiewak w całem tego słowa znaczeniu niepospolity, władający głosem po mistrzowsku, że w aryi z „Napoju miłosnego“ trudno wydobyć więcej efektu w cieniowaniu głosu i układaniu go w miękkie frazy jak to czyni Bonci. Najwprawniejsze ucho nie jest w stanie dosłyszeć, kiedy śpiewak kończy jednę frazę, przerywa ją oddechem i przechodzi do drugiej. Ta słodycz legata, ta umiejętność trzymania głosu na jednej nucie, zaokrąglonej w fermatę brzęczącą w swem diminuendo ledwie dosłyszalnym szmerem, jest istotnie szczytem artyzmu, zniewalającym słuchacza mimochcąc do gorącego oklasku.

Był więc wczorajszy występ p. Bonci bardzo interesującym dla wszystkich miłośników szkoły i metody włoskiej, której tenorzysta ten jest typowym i świetnym reprezentantem, był nim zresztą także dla ogółu słuchaczy, którzy mogli doznać pewnego rozczarowania na punkcie oczekiwań, ale hądźcobądź wynieśli dużo estetycznego zadowolenia.

Programu koncertu dopełniły produkcye orkiestry p. Hocka, całym szeregiem utworów Bizeta, Godarda Griega i Liszta. Ten ostatni otworzył wieczór wspaniałą rapsodyą, odegraną z tą artystyczną precyzyą, która cechuje wszystkie popisy orkiestry 13 pułku. Popis ten miał bezsprzecznie cechę specyalnego, nader starannego przygotowania, które uwidoczniło się zarówno w solowych popisach, jak akompaniamencie.

Do pieśni i aryi z Giocondy towarzyszył koncertantowi z wielką dyskrecyą pianista-amator ze Lwowa p. H. Z. *W. Pr.*

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami, pocztmistrzów I klasy: Juliana Brenera w Horodence, Józefa Staszka w Kossowie, Jana Jachimowicza w Skolem, Józefa Gindę w Ottyni, Tomasza Sanetrę w Załościach, Juliana Węgrzynowicza w Tuchowie, Wincentego Brzuzę w Rożniatowie, Michała Pachońskiego w Trzebini 2.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami I klasy 4 stopnia pocztmistrzów II klasy: Wincentego Rogowskiego w Tyczynie, Teofila Studzińskiego w Sassowie, Władysława Stanclika w Zatorze, Dyonizego Pankiewicza w Pruchniku, Antoniego Sienkowskiego w Zabłotcach, Emanuela Hollaendera w Makowie, Karola Wernera w Peczeniżynie, Jana Smólskiego w Zagórzu 2, Szymona Niedźwiedzia w Wojniłowie, Tadeusza Zacharskiego w Krakowcu, Antoniego Zanderera w Pomorzanach, Juliusza Loedla w Jaryczowie, Józefa Kudrzańskiego w Czudcu, Mieczysława Dutkiewicza w Toporowie, Efroima Zimmermanna w Krukiewicach. Franciszka Nartowskiego w Narajowie, Kornela Lewickiego z Łącka do Zadwórza. Kazimierza Łabińskiego w Czarnej ob. Pilzna.

Pocztmistrzami II klasy 2 stopnia z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem: ekspedyentów pocztowych: Apolinarego Bobrowskiego w Horożance, Wiktora Szaraniewicza w Pieniakach, Franciszka Bühna w Przecławiu, Józefa Liptay'a w Magierowie, Fryderyka Lukasa w Stojanowie, Olgę Rozalię Łukaszewską w Zembrzycach, Jana Smendę w Pikulicach, Stanisława Anderlego w Mogilanach, Ignacego Znamirowskiego w Uścieżku, Maryę Lachowską w Lubieniu Wielkim, Józefa Freundlicha w Hłuboczku Wielkim, Oskara Jana Passendorfera w Ropience, Kazimierza Treszkę w Bojanowie, Wincentego Mazanka w Raniżowie, Helenę Smolnchewską we Lwowie 9, Barbarę Horowitz w Wodnikach, Józefa Konkola w Cisnej, Romualda Kamińskiego w Krasiczynie, Zofię Paszkowską w Jedliczach, Zygmunta Uścieńskiego w Zbydniowie, Zofię Pietrzycką w Kosmaczu, Franciszka Żrant w Gliniku Maryampolskiem, Andrzeja Eugeniusza Klemensiewicza w Lipinkach, Jana Jaworskiego w Siedliszowicach, Antoniego Żaka w Kurowicach, Wandalina Zarembę w Worochcie, Józefa Bartnika w Horodnicy, Walerego Germanisa w Bogdanówce, Amalię Rossowską we Lwowie 13, Emilię Mączkową w Łapanowie; dalej ekspedytora pocztowego Leopolda Eckhardta dla Liska, ekspedytora pocztowego Józefa Pappa dla Starego Sambora, ekspedytora pocztowego Kazimierza Doeninga dla Schodnicy, ekspedytora pocztowego Rudolfa Eplera dla Złotnik, ekspedyenta pocztowego w Kolędzianach Emanuela Dültza dla Bursztyna, ekspedyenta pocztowego w Tucholce Hilarego Łuszpińskiego dla Bukaczowic, ekspedyentkę pocztową z Krowodrzy Emerykę Jasielską dla Krowodrzy, ekspedytorkę pocztową Julię Hervy'ową dla Załucza, ekspedyenta pocztowego Romualda Borzemskiego w Olejowie dla Olejowa, ekspedytorkę pocztową Helenę Pelczarową dla Jasienowa Górnego, ekspedyenta pocztowego w Łukawicy Bogdana Stahlbergera dla Łącka, ekspedyenta pocztowego w Leszniowie Józefa Stankiewicza dla Leszniowa, ekspedytora pocztowego Ignacego Tomanka dla Rajczy.

Nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Sorocku ekspedytorowi pocztowemu Stefanowi Nawareckiemu, w Luce Małej ekspedytorowi pocztowemu Edwardowi Weissowi, w Tucholce ekspedyentowi pocztowemu z Łuki Małej Kajetanowi Kuligowskiemu, w Przeniszowie na dworcu naczelnikowi stacyi kolei Adolfowi Sykcie, w Posadzie Olchowskiej ekspedytorce pocztowej Julii Zającowej, w Nowosielcach-Gniewosz na dworcu naczelnikowi stacyi Tadeuszowi Podgórskiemu, w Kruszelnicy ekspedytorce pocztowej Waleryi Michalskiej, w Cle manipulantce pocztowej Aleksandrze Zalewskiej, w Denysowie ekspedytorowi pocztowemu Ludwikowi Drozdowskiemu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 październ. Pszenica na jesień 7·31 do 7·32. Pszenica na wiosnę 7·41 do 7·42. Żyto na jesień 6.53 do 6·54. Żyto na wiosnę 6·62 do 6·64. Kukurydza na wrzesień-październik 6·52 do 6·54. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·30 do 6·32. Owies na wiosnę 6·36 do 6·38. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Tendencya: Kukurydza silna, zresztą słaba; pogoda piękna.

Budapeszt, 14 październ. Pszenica na październik 7·16 do 7·17. Pszenica na kwiecień 7·24 do 7·25. Żyto na październik 6·27 do 6·28. Żyto na kwiecień 6·34 do 6·35. Owies na październik 5·88 do 5·89. Owies na kwiecień 6·07 do 6·08. Kukurydza na maj 5·64 do 5·65. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; pochmurno.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5394 sztuk. W tem było z Galicyi 380 sztuk, z Bukowiny 23. Przebieg targu był spokojny, ceny spadły o 1/3 kor.

Niesprzedanych pozostało 98 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 90 sztuk po 60—66 koron, 222 sztuk po 67—73 kor., 60 sztuk po 74 do 78 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72 kor., krowy podtuczone po 54—69 koron, bydło hude po 40 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

— **Sprawozdanie poselskie** (Limanowa, 12 paźdz.) z czynności swoich w Radzie państwa składał dzisiaj u nas w południe poseł dr Danielak. Zgromadzenie odbyło się w Radzie powiatowej, przewodniczył marszałek p. Mars. Poseł Danielak przedstawił najpierw sprawy, które Rada państwa w ciągu dwóch lat załatwiła, jak: regulacye rzek, budowa kanałów, zniesienie myt, nowe koleje, otwarcie granicy pruskiej dla bydła galicyjskiego, podwyższenie pensyi dyurnistów i t. d. — Następnie wykazał mowca sprawy, które wraz z posłami demokratycznymi poruszył. Ogromne wrażenie zrobiły opisy nadużyć w armii, jak szpangi, „anbinden“ i t. d. Krzywdy i nadużycia podatkowe, które poseł zgromadzeniu krzyczącemi przykładami ilustrował, wywoływały wśród słuchaczy wprost głosy oburzenia.

Poseł Danielak oczyścił powiat limanowski z różnych lichych ludzi, którzy stali na najwyższych stanowiskach. — Dzisiaj zaczynają nowi ludzie wprowadzać ład i porządek, to też powiat cały (z wyjątkiem naturalnie tych, na których jeszcze drży skóra) z wielkiem do dra Danielaka odnosi się uznaniem i wdzięcznością. Na wniosek gospodarza Gancarza, po przemówieniach wielu z obecnych gospodarzy i inteligencyi, — wyrażono drowi Danielakowi wśród oklasków i okrzyków serdeczne podziękowanie i uznanie. *w.*

— Ze **Sambora** donoszą: Dr Franciszek **Tomaszewski** składał wczoraj sprawozdanie poselskie ze swych czynności w czasie ostatniej sesyi sejmowej. Licznie zebrani wyborcy wyrazili posłowi wotum ufności.

Dodatek nadzwyczajny załączamy do dzisiejszego numeru zarówno dla miejscowych, jak zamiejscowych prenumeratów. Dodatek zawiera artykuły p. t.: „Projekt ugody czesko-niemieckiej“ (Telefonem z Wiednia), „Tragedya dworska“, „Zapiski naukowe, literackie i artystyczne“.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 października.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki wyjeżdża na kilka dni do Wiednia. We czwartek złoży przysięgę jako tajny radca.

Rzeźby na nowym dworcu. Dyrektor Wierzbicki rozstrzygnął konkurs rzeźbiarski. Ze zgłoszonych prac wybrał dwie pp. Antoniego Popiela i Wojtowicza. Ostatni wykona według swojego projektu szczyt fasady i całą grupę wierzchnią wraz z tarczą z orłem austryackim, p. Popiel zaś figury, wyobrażające handel i przemysł, które mają być umieszczone w niszach.

Zapowiedziana wystawa prac, oraz dzieł sztuki stosowanej do przemysłu, artystki-malarki ś. p. Bronisławy Poświkowej, została dzisiaj otwarta w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Szulerka we Lwowie kwitnie bardzo w tutejszych kawiarniach. Niedawno jeden z obywateli przegrał 6000 koron.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Wesele“.

We czwartek: „Śpiący rycerze“ Friedberga.

W piątek: „Świat na opak“.

W sobotę: „Śpiący rycerze“.

W niedzielę po południu: „Weronika“; wieczór: „Jeden dzień“.

(Telefonem 14 października)

Lwów. Pani Helena **Modrzejewska** przybyła wczoraj wieczór z mężem, p. Chłapowskim, do Lwowa i zamieszkała w hotelu Europejskim. Na dworcu powitał ją komitet artystów, p. Glikson imieniem dyrekcyi, grona artystów teatru oraz krewnych. Pani Modrzejewska będzie dziś w teatrze na przedstawieniu sztuki Adama Krechowieckiego: „Jeden dzień“.

Lwów. Klub obywatelski w Radzie miejskiej odbył wczoraj w ratuszu konferencyę pod przewodnictwem dra **Głąbińskiego** zastanawiano się nad tem, dla czego mieszczaństwo w Radzie zdołało dotąd brać górę nad inteligencyą, omawiano program prac klubu, oraz potrzebę polepszenia gospodarki miejskiej. Obrady były poufne.

Lwów. „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że zmarły przed kilkoma dniami książę Kalikst Poniński zapisać miał większą część swego milionowego majątku na cele humanitarne.

Lwów. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 24 letniemu Władysławowi Adamowi 2 im. **Janczykowi**, czeladnikowi ślusarskiemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że w dniu 2 czerwca br. strzelił z rewolweru w zamiarze morderczym na odległość trzech kroków do swojej narzeczonej 19-letniej, Nazarkiewiczównej, zamieszkałej u swych wychowawców Przybylskich przy ulicy Grodeckiej l. 73. Kula rewolwerowa ugodziła Nazarkiewiczównę w okolicę trzeciego przestworza międzyżebrowego po stronie prawej przy mostku, i osiadła na worku sercowym. Powodem było żądanie Nazarkiewiczównej, by jej zwrócił pierścionek zaręczynowy.

Zamach na policyanta.

Lwów. Sierżant policyi, Jan Fang, powracając ubiegłej nocy około godziny 12 z kontroli straży policyjnej, na Grodeckiem do miasta zauważył dwóch ludzi, z których jeden niósł tłumok. Domyślając się w nich złodziei, przyspieszył kroku. Złodzieje poczęli uciekać, Fang dogonił ich jednak w ulicy Bema. Ludzie ci, rzuciwszy tłumok, rzucili się na Fanga i zadali mu jakiemś ostrem ciężkiem narzędziem 4 rany w głowę. Fang, zbroczony krwią, padł na ziemię. Rzezimieszki pastwili się jakiś czas nad nim a widząc, że nie daje żadnych znaków życia, pozostawili go na ziemi. Dopiero o godz. 1 w nocy, robotnik z tramwaju konnego, wracając do domu, spostrzegł Fanga leżącego na ziemi i zawezwał pogotowie ratunkowe, które przewiozło Fanga do szpitala wojskowego. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Znaleziony obok Fanga, porzucony przez rzezimieszków tłumok, zawierał rzeczy, skradzione u porucznika artyleryi Jekyego, mieszkającego przy ul. Grodeckiej 39. Sprawcy zamachu na razie nie są znani.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 października.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Namiestnik nadał opróżnione stypendyum z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości w kwocie rocznych 210 koron, począwszy od roku 1901/2, słuchaczowi trzeciego roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Janowi Sałaszowi.

Projekt ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń. „Slavische Corresp.“ donosi: Dr Koerber wręczył dziś czeskim mężom zaufania „zarys językowy“ z prośbą, aby go przestudyowali i wyraził życzenie, aby zarys ten stanowił podstawę do uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach.

Dr **Pacak** odpowiedział, że jego koledzy rzecz przestudyują i dadzą odpowiedź.

Konferencya czeskich mężów zaufania z drem Koerberem trwała zaledwie kilka minut. Następnie posłowie czescy zebrali się na wspólną konferencyę.

Wiedeń. Prezydent gabinetu, dr Koerber, przyjmował dzisiaj o godzinie 11 delegatów stronnictw czeskich, następnie niemieckich. — Z Niemców przybyli: ze stronnictwa postępowego: Funke, Schücker, Pergelt i Eppinger; z ludowców: Derschatta, Lemisch, Prade, Kindermann i Reininger; z konserwatywnej wielkiej własności: ks. Egon Fürstenberg, Thun, Bärnreither, Stürgkh; z centrum: dr Kathrein, Kern; ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego: Lueger, Axmann, Licht; z Niemców morawskich: Gross, Goetz, Elvert i Chiari. Konferencya z Czechami trwała tylko kilka minut. Obecnym był także minister Rezek. Dr Koerber wygłosił krótką przemowę, w której położył nacisk na potrzebę zgodnego załatwienia sprawy językowej. Dr **Pacak** odpowiedział, że przedłożony przez rząd projekt językowy nie może zadowolić Czechów już z tej przyczyny, ponieważ nadaje poniekąd językowi niemieckiemu charakter języka państwowego. — **Koerber** zauważył na to, że projekt jego nie jest ostatecznym i może być zmieniony i ulepszony. To atoli da się osięgnąć na drodze obopólnego porozumienia obu stron. Z podobną przemową zwrócił się dr Koerber także do Niemców. W odpowiedzi na nią podziękował prezydentowi gabinetu w imieniu Niemców dr **Funke** za podjęcie inicyatywy, wyrażając przytem radość, że dano sposobność opinii publicznej do ponownego zaznaczenia swego zdania.

Czesi bezpośrednio po konferencyi odbyli dłuższą naradę, Niemcy zebrali się na naradę o godzinie 2.

Praga. Dzienniki czeskie omawiają projekt językowy dra Koerbera; „Narodni listy“ podnoszą, że projekt ten do żadnej nie nadaje się dyskusyi. „Politik“ donosi, że projekt ten wywołał w kołach posłów czeskich jak najgorsze wrażenie. Czesi są projektem tym rozczarowani i oświadczyli, że nie nadaje się on do dyskusyi; w sprawie wewnętrznego języka sądowego pozostaje jeszcze w tyle poza rozporządzeniami Stremayra. Dr Pacak oświadczył to otwarcie Koerberowi, który odpowiedział, że przecież projekt ten może jeszcze uledz zmianom.

Milionowa defraudacya.

Praga. Obiegają tu pogłoski, że z powodu defraudacyi w Kasie zaliczkowej św. Wacława aresztowana zostanie także pewna wysoko postawiona osobistość, która podobno z defraudacyi znaczne ciągnęła zyski. Osobistość ta jest już osaczona detektywami, ponieważ panuje obawa, że zamierza schronić się zagranicę.

Praga. Wiadomość, jakoby namiestnik Czech przyrzekł deputacyi rady nadzorczej Kasy św. Wacława ewentualną pomoc ze strony państwa, okazała się nieprawdziwą. Wierzyciele Kasy nie mogą zażądać otwarcia konkursu, ponieważ w statucie Kasy wyraźnie jest zastrzeżone, że termin wypowiadania wkładek oznacza wydział Kasy. Ze strony wierzycieli wekslowych nic również nie grozi, weksle są bowiem w późniejszym terminie płatne. Koło Kasy kręcą się spekulanci, którzy chcą kupować książeczki wkładkowe za 40% ich wartości. Policya udaremnia ten handel.

Praga. Żonę buchaltera Ortha przesłuchał sędzia śledczy. „Hlas Naroda“ zapowiada sensacyjne odkrycia, tyczące się stosunków Kohouta i Herziga do rozmaitych osobistości w Pradze.

Ograniczenie wychodźców do Prus.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski ograniczy znacznie wychodźtwo robotników polskich z Królestwa do Prus. Ograniczenie to spowodowane zostało reklamacyami polskich właścicieli ziemskich w Królestwie. W **Warszawie** ma powstać wielka giełda czy biuro pośrednictwa pracy dla właścicieli ziemskich i robotników rolnych. Tylko ci robotnicy, którzy za pośrednictwem tej giełdy nie znajdą pracy w kraju, otrzymają osobne pozwolenie na wyjazd za granicę. Bez certyfikatu takiego nie będzie wolno żadnego robotnika wypuścić z kraju.

Boerzy we Francyi.

Paryż. Podczas bankietu, wydanego przez komitet boerski, wygłosił Dewet mowę, w której powiedział: „Złożyliśmy broń, jeżeliśmy zaś stracili niezawisłość, to nasz naród nie przestał jeszcze istnieć i nigdy istnieć nie przestanie. Jako ludzie uczciwi, pozostaniemy wierni zawartej ugodzie, jednakże bronić chcemy naszego języka i naszych obyczajów. Nie chcę przez to powiedzieć, że jeszcze raz chwycimy za broń, przecież jej nie mamy, a z nieba chyba broń nie spadnie. Chcemy tylko osiągnąć autonomię i dlatego sądzimy, że możemy liczyć na pomoc narodu francuskiego“.

Paryż. Konferencya generałów boerskich z prezydentem ministrów Combesem trwała krótko. Boerzy dziękowali za szlachetne współczucie Francyi.

Strejk we Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą z Valenciennes, że czerwony i żółty syndykat od wczoraj postępują zupełnie zgodnie. Strejk w departamencie Nord i Pas de Calais jest powszechny.

St. Etienne. Składacze drukarscy oświadczyli przedstawicielom górników, że się z nimi solidaryzują i rozpoczynają ogólny strejk.

Paryż. Nacyonalistyczna grupa deputowanych poleciła swemu prezydyum wnieść wniosek w Izbie o uregulowanie prawa używania broni przez strejkujących.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Potwierdza się wiadomość, że gabinet podał się do dymisyi.

Rozruchy bałkańskie.

Konstantynopol. Wojska tureckie zniosły jednę bandę bułgarską koło Krurowa w wilajecie monastyrskim. — Przedwczoraj i wczoraj bandy bułgarskie w dziewięciu miejscowościach poprzerywały druty telegraficzne.

Cyklon we Florencyi.

Florencya. Wczoraj szalał tu gwałtowny cyklon, który ogromne sprawił spustoszenie, zburzył kilka mostów i wielkie szkody wyrządził w fabrykach.

Katastrofy.

Paryż. Na linii kolejowej, prowadzącej do Baguolet, zderzyły się wczoraj dwa wagony, wiozące przeważnie służbę kolejową. 35 osób odniosło rany.

Na tejsamej linii przedwczoraj po południu, także skutkiem zderzenia się pociągów, większa liczba osób odniosła rany.

Verdun. Z powodu zawalenia się rusztowania 6 robotników zostało zabitych, inni odnieśli rany.

Orel. Na stacyi Karaczew zderzyła się ostatniej nocy lokomotywa z pociągiem towarowym, przyczem kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, a 5 osób straciło życie.

Wielki strejk amerykański.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt udał się do Morgana z prośbą o podanie środków dla zakończenia strejku. Morgan oświadczył, że nic zrobić nie może.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 października. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 682·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 722·—. Akcye Anglobanku 273·50. Akcye Unionbanku 538·—. Akcye Länderbanku 394·—. Akcye Bankvereinu 455·—. Akcye Bodencredit 930 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 537·—. Akcye kolei państwowych 712·75. Akcye kolei południowej 77·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 462·—. Akcye kolei Północnej 5720. Akcye kolei Czerniowieckiej 558·—. Akcye Alpiny 368·50 Akcye Rima Muranyi 491·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 312 —. Akcye tureckie tytoniowe 326·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 100·25. Węgierska renta koronowa 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·25 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 113·50. Marki 116·95. Ruble 253·—.

Cukier 19·40 (spokojnie), spirytus 38·— (słabszy), — Nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Wobec doniesień z Bałkanu, jakoteż w oczekiwaniu podjęcia obrad parlamentarnych bez interesu przy osłabionych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 14 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 30
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 75	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	94 25	95 25
4½% „ „	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „	100 25	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	562 —	565 —

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgorza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Projekt ugody czesko-niemieckiej.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 14 października.

Prezydent ministrów dr Koerber przedłożył dziś reprezentantom stronnictw czeskich i niemieckich, zaproszonym na konferencyę, dwa projekty, dotyczące zasad języka urzędowego; jeden dla Czech, drugi dla Moraw. Projekty te zawierają na wstępie następujące wspólne zasady dla używania obu języków w urzędach aż do chwili ogólnego uregulowania sprawy językowej:

Wspólne zasady.

Język niemiecki ma być używany w dotychczasowych granicach: 1) we wszystkich stosunkach z władzami wojskowemi i z żandarmeryą, oraz w ich służbowych potrzebach; 2) w stosunkach z władzami poza obrębem Czech i Moraw. Dalej ma być język niemiecki używany: 1) przez wszystkie władze państwowe zarówno w wewnętrznej służbie, jak i w urzędowej korespondencyi; przy zakładaniu i prowadzeniu wszystkich spisów (list), wykazów i zapisków, sporządzanych przez władze polityczne dla władz wojskowych; w sprawozdaniach, orzeczeniach, wykazach służbowych i statystycznych, przeznaczonych dla władz centralnych; w informacyach, doniesieniach, zapiskach i wykazach, dotyczących spraw państwowo-policyjnych i państwowej policyi wogóle; wreszcie we wszystkich tabelach kwalifikacyjnych urzędników państwowych. 2) przez wszystkie państwowe kasy i urzędy, mające do czynienia z pieniądzmi, w prowadzeniu dzienników kasowych, wykazów, rejestrów, dowodów i wogóle wszystkich skryptów, które służyć mają organom centralnym do wykonywania kontroli lub zestawienia peryodycznych sprawozdań. 3) we wszystkich sprawach ruchu i komunikacyi, w wewnętrznej służbie oraz w manipulacyi urzędów pocztowych i telegraficznych, dalej wszelkich instytucyj rządowych, podlegających bezpośrednio władzom centralnym, wreszcie we wzajemnych stosunkach odnośnych organów i urzędów.

W nierządowych urzędach pocztowych należałoby zastosowywać przepisy te wedle możności.

Dla Czech.

Specyalnie dla Czech zawiera przedłożenie rządowe następujące propozycye:

Pominąwszy jednolitość języka w wyżej wymienionych sprawach i czynnościach urzędowych, należy u władz państwowych w zasadzie rozróżniać trzy okręgi językowe: jedno-językowy czeski, jedno-językowy niemiecki oraz dwu-językowy wspólny. Jako jedno-językowe należy uważać wszystkie okręgi sądowe, w których, według spisu ludności z r. 1890 oraz wszystkich późniejszych, tylko mniej niż 20% osiadłej ludności podało drugi język krajowy, jako swój język ojczysty. Wszystkie inne okręgi należy uważać za dwu-językowe. Taksamo wszystkie władze państwowe, stosownie do okręgów, w których urzędują, uchodzić mają za jedno- lub dwu-językowe. Urzędy oraz władze, ustanowione dla kilku okręgów, uważać należy za dwu-językowe, jeśli jeden z tych okręgów jest inny, niż reszta. Dalej uznane zostaną za dwu-językowe niektóre konkretne władze miasta Pragi.

W celu uzyskania możliwie największej liczby władz jedno-językowych, należałoby w pewnym okresie czasu okręgi administracyjne i sądowe tak rozgraniczyć, ażeby sądowe z reguły obejmowały tylko jedno-językowe gminy, okręgi polityczne zaś tylko jedno-językowe okręgi sądowe, przyczem naturalnie należałoby uwzględnić życzenia ludności oraz warunki komunikacyjne.

Jeśli po takiem rozgraniczeniu okręgów sądowych do pewnego okręgu przyłączone będą większe gminy jedno-językowe drugiego języka krajowego, w takim razie należy co do służby zewnętrznej i stosunków władz z ludnością takich gmin wydać w drodze rozporządzenia osobne przepisy, celem uwzględnienia języka mniejszości.

Na tej zasadzie językowego rozgraniczenia zaleca się oprzeć przepisy, dotyczące języka urzędowego 1) w zewnętrznem urzędowaniu, władz jedno i dwujęzykowych, dalej 2) w urzędowaniu wewnętrznem i korespondencyi urzędowej obu kategoryj, wreszcie przepisy co do ustanawiania urzędników w obu tych kategoryach władz.

Ia) Zewnętrzny język urzędowy urzędów jednojęzykowych.

Władze jednojęzykowe używać mają w stosunkach z ludnością języka swego okręgu. — W tym języku ogłaszać należy wszelkie obwieszczenia z reguły, natomiast napisów urzędowych, stampilij i pieczęci używać wyłącznie w języku okręgowym. W tym języku mają być dokonywane wszelkie zapiski w księgach publicznych oraz klauzule intabulacyjne na dokumentach. Na podania w drugim języku krajowym należy odpowiadać, a wszelkie sprawy załatwiać w tym języku, w którym podanie zostało wniesione. Żadna atoli strona nie jest zobowiązaną starać się o tłomaczenia dokumentów spisanych w drugim języku, a dołączonych do podań w języku okręgowym.

Wszelkie rozprawy ustne toczyć się winny w języku okręgowym; tej zaś stronie, która językiem tym nie włada, należy umożliwić udział w rozprawie zapomocą władającego jej językiem urzędnika. Zeznania świadków, oraz orzeczenia rzeczoznawców mają być protokołowane w tym języku, w którym zostały złożone. Oskarżonym w sprawach karnych należy doręczać wszelkie dokumenty i papiery, mające związek z postępowaniem sądowem, w jego języku. Kierujący postępowaniem sądowem będzie odpowiedzialnym za to, ażeby dla oskarżonego nie wynikła jakakolwiek szkoda z nieznajomości języka okręgowego.

W gminach jednojęzykowych, przyłączonych do okręgów z innym językiem urzędowym, należy wszelkie obwieszczenia ogłaszać w języku tych gmin.

b) Zewnętrzny język urzędowy dwujęzykowych urzędów.

W dwujęzykowych urzędach miarodajnym jest we wszystkich sprawach język strony. Jeżeli w sprawach tych interesowane są strony, władające obu językami, należy, stosownie do potrzeby, używać obu języków. Urzędowe napisy, obwieszczenia, stampilie i pieczęcie powinny brzmieć w obu językach. Pierwsze miejsce przyznać należy językowi ludności, która w okręgu stanowi większość. Przy wpisach do ksiąg publicznych i rejestrów, tudzież przy wyciągach i klauzulach intabulacyjnych na dokumentach, rozstrzyga język podania lub rozporządzenia, na podstawie których ma sporządzony wpis. W sprawach karnych musi wszystkim oskarżonym akt oskarżenia być doręczony w ich języku Podczas rozprawy karnej prokurator i obrońca mają używać języka obwinionych, a jeżeli obwinieni tymsamym językiem nie władają, wówczas mają przemawiać obydwoma językami. Wyjątek może wtedy tylko być dopuszczony, gdy ze względu na specyalne stosunki, zwłaszcza ze względu na skład ławy przysięgłych, wykonanie tego przepisu sprawiałoby niezwykłe trudności, lub gdyby się obwiniony sam zgodził na drugi język. Protokół w każdym razie musi być spisany w języku obwinionego.

Strona ma prawo w ciągu trzech dni od doręczenia jej pisma zażądac ponownego wystawienia jej tego pisma w języku, którego strona zażąda.

II. *a) Wewnętrzny język urzędowy i korespondencya urzędowa jednojęzykowych władz.*

Władze jednojęzykowe używają w służbie wewnętrznej wszystkich czynnościach urzędowych swojego urzędowego języka.

Wpisy do protokołu podawczego, regestry i notaty, przeznaczone do wewnętrznej służby urzędowej, tudzież wykazy i t. p., do których strony mogą wglądać, mają w urzędach jednojęzykowych być prowadzone tylko w języku urzędowym.

Urzędy jednojęzykowe w urzędowej korespondencyi z władzami państwowemi i autonomicznemi używać mają swojego urzędowego języka, z małemi wyjątkami.

b) Wewnętrzny język urzędowy i urzędowa korespondencya dwujęzykowych władz.

Władze te w wewnętrznej służbie urzędowej co do spraw, toczących się tylko w jednym języku, mają używać języka, w którym uskuteczniono ustne lub pisemne podanie.

Protokoły podawcze, regestry, wykazy i t. p., o których mowa była wyżej, należy załatwiać w języku podania.

Dwujęzykowe władze używać mają w korespondencyi urzędowej z jednojęzykowemi języka tych ostatnich.

III. *Mianowanie urzędników.*

Przy władzach w jednojęzykowych okręgach wolno mianować tylko urzędników, którzy władają językiem okręgu poprawnie zarówno w słowie jak piśmie. Szczególnie zważać na to należy u urzędników, których język ojczysty jest innym, niż język urzędowy okręgu, w którym mają urzędować. Obowiązkiem władz jest postarać się zawczasu o dostateczną liczbę urzędników, władających językiem danego okręgu. Przy wyższym sądzie krajowym w Pradze należy utworzyć dwa oddziały jednojęzykowe, dla załatwiania spraw, wpływających z jednojęzykowych okręgów. Także sprawy osobiste i dyscyplinarne urzędników załatwiaś mają osobne senaty i komisye. Przepisy powyższe obowiązywać mają wszystkie władze sądowe, oraz władze podlegające ministrom spraw wewnętrznych, handlu, finansów i rolnictwa.

Dla Moraw.

Ustawodawcze uregulowanie stosunków językowych w państwowych władzach na Morawach ma aż do ogólnego uregulowania spraw językowych w urzędach państwowych spoczywać na zasadach, które znacznie się różnią od zasad, zastosowanych do królestwa czeskiego. Jedno tylko pozostało po staremu, a mianowicie przywilej języka niemieckiego. W projekcie p. Koerbera i dla Czech i dla Moraw wyliczone są w pięciu punktach te wypadki, w których „język niemiecki ma być używany w dotychczasowych granicach“. Nie powtarzamy oczywiście tych punktów. podaliśmy je bowiem już powyżej.

Poza temi wypadkami ma „zasadniczo“ obowiązywać dwujęzykowość w urzędach państwowych. W myśl tej zasady w zewnętrznem urzędowaniu rozstrzygającą rolę odgrywać będzie język strony.

Jeżeli przez jednę i tę samą czynność urzędową mają być załatwione prośby, podania i inne sprawy kilku stron, które nie używają tego samego języka krajowego, wówczas mają być zastósowane obydwa języki krajowe. Jeżeli w rozprawie biorą udział strony, nie posługujące się tymsamym językiem, wówczas władza ma użyć tego języka, na ktory się strony zgodzą, gdy zaś zgoda podobna nie nastąpi, rozprawa przeprowadzoną być musi w obydwóch językach. Protokół rozprawy ma być prowadzony w ten sposób, że zeznania i podania stron, tudzież odnośne uchwały, wyjaśnienia i rozstrzygnięcia władz będą protokołowane w języku stron; zeznania świadków i orzeczenia znawców, nie będących organami władz państwowych, w ich własnym języku, inne zaś rzeczy w języku pierwszego podania. Przy dwujęzykowych rozprawach należy stronom podać w należytym czasie treść zeznań.

Urzędowe ogłoszenia, przeznaczone do powszechnej wiadomości kraju, mają być wydawane w obydwóch językach, aż do przeprowadzenia przewidzianego przez ustawę odgraniczenia powiatów administracyjnych i sądowych. Napisy na urzędach, pieczątki urzędowe i stampilie mają być w dwóch językach sporządzane, przyczem o pierwszeństwie w następstwie rozstrzyga większość ludności w danym okręgu urzędowym.

Wpisy do ksiąg publicznych i regestrów, wyciągi z tych ksiąg i klauzule intabulacyjne mają być sporządzane w języku podania. Jeżeli w jakim urzędzie wpisy takie w jednym z języków

krajowych zdarzają się rzadko, wówczas ma być dołączone tłumaczenie w języku, który jest w o kręgu panującym. Okręgi, dla których ten przepis jest obowiązującym, zostaną oznaczone na podstawie przeciętnej liczby wpisów z ostatnich trzech lat.

W sprawach karnych wszyscy oskarżeni mają akt oskarżenia i inne pisma otrzymywać w swoim języku rodzinnym, Prokurator i obrońca na rozprawie głównej mają używać języka obwinionych, a jeżeli obwinieni nie posługują się tymsamym językiem, wówczas mają przemawiać obydwoma językami krajowemi. Wyjątek może tylko wtedy nastąpić, jeżeli ze względu na specyalne stosunki, zwłaszcza ze względu na skład ławy przysięgłych, wykonanie tego przepisu sprawiałoby nadzwyczajne trudności, lub gdyby się obwiniony sam zgodził na drugi język. Protokół w każdym razie musi być spisany w języku obwinionego, ewentualnie głównego oskarżonego.

Stronie przysługuje prawo w trzech dniach po otrzymaniu pisma zażądać ponownego wystawienia tego pisma w języku, którego strona sobie życzy. Uchwały i rozporządzenia do kilku osób, nie mówiących tym samym językiem, mają być pisane w obydwóch językach krajowych.

W w e w n ę t r z n e j s ł u ż b i e u r z ę d o w e j i w k o r e s p o n d e n c y i u r z ę d o w e j mają pozostać w mocy dotychczasowe urządzenia z następującemi nieznacznemi ograniczeniami, które projekt ministeryalny sformułował w sposób niejasny i dozwalający na rozmaite, zupełnie sprzeczne tłumaczenie i wykonywanie:

W wewnętrznej służbie urzędowej w sprawach, ze stronami prowadzonych wyłącznie w jednym języku, ma być używany język ustnego lnb pisemnego podania strony, zresztą ma być używany język „odpowiedni do położenia rzeczy“. Wpisy do protokołu podawczego, tudzież regestry i notaty, służące do prowadzenia spraw urzędowych, jeżeli strony mają prawo do wglądania do nich i jeżeli z nich mają być na żądanie wydawane odpisy, uskutecznane będą w języku podania strony, albo w języku, w którym sprawa została wdrożoną. Korespondencya władz państwowych w sprawach stron, odbywać się ma w języku, w którym sprawa wdrożoną została.

Ostatnim punktem projektu jest przepis o j ę z y k o w e m u z d o l n i e n u u r z ę d n i k ó w, przepis, zawarty w pięciu wierszach druku. Powiedziano tam tylko, że „językowe uzdolnienie urzędnika należy oceniać według faktycznych potrzeb. Każdy urzędnik musi posiadać tyle znajomości języków, ile służba jego rzeczywiście wymaga“.

Na ostatku, w rodzaju komentarza, powiada projekt, że ustawa mająca na tych zasadach przyjść do skutku, musiałaby obowiązywać sądy i prokuratorye, tudzież władze, podlegające ministerstwom: spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa. Zastrzega atoli sobie p. Koerber, że przez tę ustawę język urzędowy miast o własnym statucie tylko o tyle może uledz zmianie, o ile nie chodzi o korespondencyę z władzą wojskową, żandarmeryą i władzami pozakrajowemi. Tu język niemiecki ma i nadal obowiązywać.

Tragedya dworska.

Petersburg, 7 października.

Przed trzydziestu laty jeden z wielkich książąt, młodzieniec pełen zdolności i nrody, zniknął nagle z Petersbnrga. Był to wielki książę Mikołaj, najstarszy syn w. ks. Konstantego Mikołajewicza. Książę Mikołaj. cdznaczający się ognistym temperamentem, zapałał miłością do pewnej francuskiej aktorki, która z wyrachowaniem gorącej głowy, lecz zimnego serca, zdołała go zupełnie pochwycić w swoje sidła, chociaż była od niego znacznie starszą. Oboje postanowili uciec w świat daleki, ażeby w zaciszu oddać się zupełnie miłosnym uniesieniom, nie krępując się etykietą dworską. Aktorka osnuła plan we wszystkich szczegółach, brakowało im tylko jednej rzeczy: pieniędzy. I stało się to, co się często dzieje w domu bogatego mieszczucha tak dobrze, jak i na dworze carskim. Młodzieniec bierze z domu rodziców klejnoty i pieniądze, sądząc nawet czasami, że spełnia czyn bohaterski.

Podobne sprawy nie należą wcale do rzadkości i nie kończą się zazwyczaj tragicznie. Starsi naprawiają błąd młodzieńca, następnie kara lub niełaska, potem zapomnienie i przebaczenie, aż wreszcie przychodzi chwila, gdy sam bohater albo ze śmiechem wspomina o fakcie, albo z wewnętrznym wstydem milczy o nim. Ale w owe czasy był w Petersburgu naczelnikiem miasta generał Trepow. Ten poszedł prosto do cara Aleksandra II i zdał mu o wszystkiem najuniżeńszy raport. Car Aleksander, wysłuchawszy raportu „wiernego“ generała, zawołał z furyą:

— Precz z nim! Precz!

Ojciec w. ks. Mikołaja, porucznika gwardyi, w. ks. Konstanty pospieszył do pałacu Zimowego, ażeby u swego brata, cara Aleksandra, wstawić się za synem. Prośby jego nie odniosły skutku. Obydwaj bracia rozeszli się po nader gwałtownej scenie.

I poszedł precz w. ks. Mikołaj, precz na wygnanie, a na dworze nie wolno było wymieniać jego nazwiska. Młody porucznik, otoczony małą świtą, pośród której nie brakło i szpiega, udał się do jednej z miejscowości w Krymie. Mówiono wiele o tym wypadku, żałowano ks. Mikołaja, wkrótce jednakże zapomniano o nim zupełnie. Niedługo przebywał wygnaniec w Krymie, wnet bowiem przyszedł z Petersburga rozkaz, ażeby więzień udał się do Orenburga. Tutaj, opuszczony zupełnie od swoich, były porucznik gwardyi postanowił ożenić się z córką orenburskiego policmajstra, panną, która nie odznaczała się ani zaletami ducha, ani powabami ciała. Zrozpaczony książę chciał zapewne — jak to powiadają — „zrobić na złość“, sobie, rodzicom, czy carowi, niewiadomo.

I znowu car Aleksander zawrzał gniewem. Nieszczęśliwy książę został zawleczony do Taszkientu, gdzie żyć musiał w przerażającej samotności i pustce, w prawdziwem piekle dantejskiem. Mijały dnie i lata, wygnaniec wyczekiwał cierpliwie posła dobrej nowiny, zwiastującego mu wolność, wyczekiwał jednakże daremnie. Nadzieja, pocieszycielka jedyna wygnańca, rozwiała się bezpowrotnie.

Przyszła nostalgia, tęsknica za domem, i nieprzeparta chęć powrotu w ojczyste progi. I oto nagle ks. Mikołaj, po zwyciężeniu licznych przeszkód, zjawia się u swoich rodziców, którzy przebywali wówczas na letniem mieszkaniu w Pawłowsku. — I stała się rzecz potworna: powrócił, nie widząc nawet rodziców. Niewiadomo, czy rodzice nie mogli, czy też nie chcieli go widzieć. Ks. Konstanty, młodszy brat nieszczęśliwego, odwiedził biednego wygnańca, który z wyższego rozkazu udał się natychmiast napowrót do Taszkientu.

Za cara Aleksandra III nic się nie zmieniło w jego smutnym losie. Nie zmieniło się nic, tylko były porucznik gwardyi zaczął coraz bardziej zapadać na zdrowiu, a nawet zaczęły występować objawy, mające podobno świadczyć o zboczeniu umysłowem. Lekarze stwierdzili, że w. książę, liczący obecnie 52 lat życia, cierpi na rozstrój nerwowy.

Od roku pozwolono mu mieszkać w Batakławie na Krymie. Car Mikołaj zajął się nieco jego losem i wyraził nawet życzenie poznania tego zapomnianego członka rodziny carskiej. Królowa grecka, siostra wygnańca, wstawiała się za nim u cara i obecnie ma się udać do Batakławy, ażeby wreszcie po tylu latach ujrzeć swojego brata. Opiekunem ks. Mikołaja jest admirał Kasnakow, który ma na niego wielki i zbawienny wpływ. Car wysłał Kasnakowa do Batakławy, ażeby admirał czuwał nad chorym i przekonał go o konieczności pomocy lekarskiej, którą W. ks. Mikołaj stale odrzuca.

Wszystko to: i łaska carska i odwiedziny siostry i opieka lekarska przyszło, jak się zdaje, zapóźno. Zresztą choćby chory zupełnie nawet odzyskał zdrowie, zmarnowanego życia nikt mu nie wróci. I teraz godzi się zapytać, kto jest winny, a przynajmniej kto bardziej winny: ów młody ongi porucznik gwardyjski, czy car, dbający o czystość rodu panującego?

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stanisław Bełza:** W T u n i s i e i n a M a l c i e. Warszawa, Gebethner i Wolff. P o d n i e b e m D a l m a c y i. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Uboga nasza literatura podróżnicza znalazła w p. Bełzie jednego z najcelniejszych i najpłodniejszych w dobie ostatniej przedstawicieli. Niemal rok rocznie obdarza nas ten podróżnik nową książką, w której z właściwym sobie wdziękiem słowa i bystrością obserwacyi reasumuje swe wrażenia podróżnicze. W ostatnich czasach powiodła go droga ku południowi, a wynikiem tej krótszej, jak się zdaje, z wycieczek są wzmiankowane wyżej dwa tomiki. Pierwszym etapem podróży autora była tym razem Dalmacya, owa prześliczna kraina „stu wysp“, której barwny opis dał nam równocześnie inny także autor p. Ostaszewski-Barański. Jak we wszystkich swoich opisach, tak i w tym p. Bełza rzuca na papier swe wrażenia i obserwacye krótko. Nie wdając się w głębsze charakterystyki kraju i ludzi, z wdziękiem akwarelisty podmalowuje zlekka szkic pejsażu, rozwijając barwność słowa tam, gdzie go uderza czar przyrody, echa wspomnień przeszłości lub pamięć sławnych ludzi tak w dziejach, jak w literaturze. W opisach tych uczuwać się daje pośpiech podróżnika, który widocznie z lotu ptaka czasem chwyta swe obrazy, ale mimo to całość czyta się z przyjemnością.

Dalmacya w opisie p. Bełzy pociąga urokiem nie tylko doścignionych piękności przyczem ale także poezyą przeszłości i pełną wdzięku charakterystyka typu i obyczaju słowiańskiego który autor odczuł sercem i duszą słowianina pobratymca. Miniaturową książeczkę zdobią liczne udatne cynkotypie z własnych zdjęć fotograficznych p. Bełzy.

W Tunisie i na Malcie bawił autor tylko w przelocie. Krótki pobyt w tych krajach atoli dostarczył mu dosyć materyału do rozwinięcia opisu, zapewne nieco powierzchownego ale zawsze zajmującego charakterystyką opisywanego środowiska. Dla lepszego uwydatnienia tła p. Bełza ubarwia swe opowiadanie szczegółami z historyi północnego wybrzeża Afryki, z historyą bejów i ich stosunku do sułtanatu z dziejami kulturalnego rozwoju Tunisu i ścierających się tam wpływów włoskich francuskich i tureckich. Koloryt pejsażu występuje jeszcze bardziej plastycznie w opisie pobytu na Malcie, owej ostoji średniomorskiej potęgi angielskiej stojącej na straży u wrot afrykańskich. Opis wyspy i jej urządzeń społeczno politycznych, oraz obyczaju mieszkańców okrasza zajmująca wycieczka w dziedzinie historyi i krótko streszczona historya kawalerów Maltańskich których groby autor zwiedził i opisał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.